Nr 577. Kraków, Sobota 14 Grudnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
— Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Ustawa o wywłaszczeniu przyjęta.

Po wczorajszem głosowaniu w komisyi Sejmu pruskiego, obradującej nad projektem wywłaszczenia, los tej ustawy antipolskiej uważać można za rozstrzygnięty. — W tym samym bowiem stosunku znajdzie się dla niej większość także w plenum Izby. Zatem bezprzykładny ten gwałt spadnie rzeczywiście na ludność polską zaboru pruskiego, i to w formie najbrutalniejszej i najbezwzględniejszej.

Pruskie stronnictwo konserwatywne, które opierało się projektowi rządowemu jedynie ze stronniczo-agrarnych przyczyn, ustąpiło w dalszej opozycyi, uzyskawszy od rządu spełnienie swoich postulatów. Projekt rządowy uległ zmianie w tym kierunku: podczas gdy w pierwotnem swojem brzmieniu przyznawał on rządowi co do dzielnic polskich prawo wywłaszczania prywatnej własności ziemskiej wogóle, ograniczono teraz prawo to wyłącznie do własności polskiej, nadto do pewnych z góry oznaczonych okolic i ściśle określonego obszaru.

Kompromis ten, zawarty na wczorajszem posiedzeniu komisyi, nie został jeszcze urzędownie ogłoszony. Dzienniki półurzędowe atoli już wczoraj przytaczały główne jego warunki. Według tych doniesień przedstawia się on jak następuje:

Kwotę wyznaczoną na wywłaszczenie, zredukowano na razie z 400 na 275 milionów marek (Jest to miara koncesya na rzecz liberałów niemieckich, którzy obawiali się znacznego obciążenia budżetu pruskiego na ten cel.) Prawo wywłaszczenia przyznane zostanie rządowi na razie tylko co do pewnego rejonu tak w Poznańskiem, jak i w Prusach Zachodnich — który podobno obejmować ma 6 powiatów — i tylko co do własności polskiej. W Prusach Zachodnich **będzie rządowi wolno wywłaszczyć w czasie prawomocności nowej ustawy 12.000 hektarów, w W. Ks. Poznańskiem 45.000 hektarów polskiej ziemi, czyli razem 57.000 hektarów, a więc 10 mil kwadratowych!** Z owych 275 milionów ma być zużyta połowa na osiedlanie kolonistów niemieckich, a druga na tworzenie wielkich domen i dóbr rentowych dla Niemców.

Oto brzmienie zmienionego projektu. Grozi on więc ludności polskiej w tym pierwszym okresie wywłaszczenia stratą 57.000 hektarów, czyli około **100.000 morgów austryackich!** Ponieważ zaś owe, ustanowić się mające, rejony wykrojone zostaną zapewne z okolic najbardziej polskich — nowa ustawa może tam złamać zupełnie znaczenie ludności polskiej, jako czynnika politycznego, a nawet jej byt ekonomiczny.

Lecz nie dosyć na tem. Równocześnie z tą ustawą rząd pruski zamierza przeprowadzić dwie inne, z których pierwsza ma uniemożliwić zupełnie ludności polskiej kupno i parcelacyę ziemi poza temi rejonami, a druga ma jej utrudnić nawet nabywanie ziemi poza obrębem W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich!

W dodatku kilka pism niemieckich wraz z Biurem Wolffa zapowiada już także nową ustawę prasową, która również zwrócić się ma przeciwko ludności polskiej.

Dławiący ludność tę łańcuch gwałtów, ściska się więc coraz bardziej.

A jeżeli rząd i Sejm pruski raz już odważył się na krok, urągający wszelkiej etyce i zasadzie nietykalności własności prywatnej, obecna ustawa będzie tylko pierwszym etapem na drodze do zupełnego wyrugowania ludności polskiej z zaboru pruskiego.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 11 grudnia.

(Co przyniósł tydzień ubiegły? — Z literatury odczytowej. — Bazary i rauty. — Zjazd chórów polskich. — Towarzystwo naukowe. — Hamlet i Titta Ruffo. — Wystawy dzieł sztuki. — Czterdziesta czwarta metamorfoza „Muchy".)

Sądząc po warszawskich, tydzień ubiegły nie nam złego nie przyniósł. Nie obeszło się wprawdzie bez rewizyj i bez aresztowań, nawet osób wybitnych i znanych, było dosyć strzelaniny, — bandyci zaś splądrowali kilka sklepów i zabili kilka osób. Oj, więcej nawet niż kilka, gdyby wziąć tylko pod uwagę napad ich na kasyera elektrowni miejskiej, podczas którego zginęło dwóch ludzi, a czterech zraniono, — choćby tylko przejrzeć listę wypadków dzisiejszych na Krochmalnej, Dzikiej, Solcu i t. d. — Wszystko to jednak dla nas chleb powszedni, — wypadki codzienne, do których przyzwyczailiśmy się od dawna.

Wołamy przez cały tydzień „precz z Niemcami!", a zapominamy o walce z tymi, którzy nas drzeją tutaj. Oto ze zjazdu delegatów „Kółek rolniczych im. Staszica", który miał poruszać najżywotniejsze sprawy ciężkiej doli włościańskiej (omawiano głównie kwestye scalenia (komasacyi) gruntów, braki hodowli krajowej, ulepszenia łąk, zachęcano do podniesienia stopnia kultury ludu i t. d.) zrobiła Warszawa kwestyę partyjną, o którą pokłóciły się wszystkie „N. D.", „P. P.", „P. S.", „P. R." i „P. P. P." w dziennikach i poza dziennikami. Sprawa sama niestety nie na tem nie zyskała.

Kałuże błota nie nęcą do przechadzek. Dzięki temu pełno ludzi we wszystkich lokalach ciemnych i zamkniętych, więc przedewszystkiem pełno na odczycie poety Męcińskiego „O twórczości Wyspiańskiego", pełno także na odczytach dr Tylickiej „O hygienie kobiety" (cykl 6 odczytów) i na trzecim odczycie p. Chrzanowskiego „O epoce Stanisławowskiej". Nikt nie zaniedbał bytności na trzechdniowym „bazarze" w ratuszu, którego dochód przeznaczono dla artystów teatrów warszawskich, dla pokazania się na efektownym „raucie ziemianek", na którym, przy śpiewu Al. Myszugi, grała znana Krakowowi hrabianka Morsztynówna i śpiewała utalentowana uczennica szkoły p. Sobolewskiej panna Wohlówna. Nie potrzeba dodawać, że zebrały się w pokaźnej liczbie sfery naszego obywatelstwa.

Z instytucyj poważnych, które powstały w ostatnich czasach w Warszawie, wymienić należy „Towarzystwo naukowe", instytucyę, której potrzebę odczuwało się od dawna, a która będzie zajmować się badaniami naukowemi i popierać rozwój nauk w naszym kraju.

W Filharmonii mamy „zjazd śpiewaczy, polski", przynajmniej tak zapowiedziały afisze. — Ograniczył się on jednak do przybycia „Lutni częstochowskiej" i na „Echa" ze Lwowa pod batutą Jana Galla.

Chór akademicki z Krakowa, niestety, podobno nie ze swojej winy, nie przybył. Produkowały się więc dwa wyżej wspomniane chóry, z współudziałem chóru warszawskich pracowników handlowych. — „Lutnia" częstochowska przedstawiła się niepokaźnie. Ktoś znowu złośliwie szepnął mi w ucho: że nietylko wiersze bywają częstochowskie. Na program złożyły się różne Hattony i Millökery, bez artystycznej wartości; co zaś do techniki, chór musi się zespolić, czego jest brak widoczny. — Lepszą była produkcya chóru handlowców, najlepszą „Echa" lwowskiego. Tu uwydatniła się wyższość i w muzykalności członków i w głosach i w technice. Nazwisko dyrygenta mówiło także za siebie. Do wspólnego wykonania dwóch kompozycyj, przyłączył się również chór opery także pod kierownictwem Jana Galla. Wtedy w sali zabrzmiało na prawdę dźwiękiem pełnym i głębokim, przyczem zrodziło się w słuchaczu znowu pragnienie, niezniszczone do dzisiaj w żadnem mieście polskiem, marzenie o stałym, dobrym chórze, jaki posiada Wiedeń i Berlin, a któryby mógł choć kilka razy do roku wykonać parę dzieł z wielkiej, chórowej literatury muzycznej.

W operze „Hamlet" Thomas'a i p. Titta Ruffo, baryton, ulubieniec Warszawy w tym sezonie.

„Hamlet" Szekspira, ze swojem „być, czy nie być" operą!" woła Hanslick. „Czy wyobrażacie sobie jego powikłania psychiczne w postaci aryj, duetów, recitatiwów?" Zaiste, niezupełnie. Może więc z ciekawości, jak kompozytor kwestyę tę rozwiąże, zebrała się w operze wczoraj publiczność licznie (choć jej nie zabrakło i na wieczorze ku czci Stanisława Wyspiańskiego), a może zwabił ją tam doskonały śpiewak, baryton, p. Titta Ruffo, którego poznała już w „Rigolecie". U nas nie chodzi się jeszcze dla dzieła przeważnie, tylko dla solisty. — Co prawda, nad wyrobieniem kulturnem mas publiczności, nikt dotąd w Warszawie nie pracował. Nie zaznajomiwszy jej z całą twórczością Wagnera, pokazano jej „Salome" Straussa — po której licho wystawiono „Walkirye" Wagnera. Zaraz po drugiem przedstawieniu „Walkiryi" wyjechał Al. Bandrowski z Warszawy, dzięki czemu wróciliśmy do starzyzny włoskiej, w której dziś najwięcej może istotnie zająć głos i interpretacya wybitnego solisty.

Wróćmy jednak do Ambrożego Thomas'a i „Hamleta". Twórcy „Mignon" do wykonania zamierzonego dzieła brakło dramatyczności. Głęboki tragizm „Hamleta" może dałby się wcielić w dramat muzyczny o dzisiejszem pojęciu, nigdy jednak w środki orkiestrowe i w sposób wydobywania wrażeń wokalnie, jakiemi rozporządzał Ambroży Thomas. Dzięki temu między tragedyą Szekspira a wczorajszą operą wytworzyło się prawdziwe „być, czy nie być", prawdziwe uosobienie sprzeczności. Pan Titta Ruffo śpiewał i zbierał oklaski, nie szczędzono także oklasków p. Stajewskiej w roli Ofelii.

Na wystawie „Zachęty Sztuk Pięknych" w sali dolnej otworzył dziś komitet Towarzystwa zapowiedzianą już dawno wystawę dzieł profesora Leona Wyczółkowskiego, złożoną z siedmnastu pasteli, pod tytułem „Skarbiec Wawelski". — Opracowanie mistrzowskie, patyna starości szlachetnego kruszcu, przepych purpury i szkarłatu, ogień drogocennych kamieni, wszystko to oddane z bajeczną plastyką i owiane wielkim smakiem artystycznym, który zawsze cechował Wyczółkowskiego, ściąga na wystawę liczną publiczność.

W salonie Kulikowskiego pojawił się obraz Wojciecha Kossaka „Ordynans", dzieło pełne ruchu i temperamentu. Na wystawę Wawrzenieckiego przybyło także kilka obrazów większych: „Assurnasirpal, król królów" i „Wyzwolenie".

Satyryczna „Mucha" po czterdziestu czterech metamorfozach z powodu ciągłej konfiskaty, której podlegają także wszystkie codzienne pisma po kolei, wyleciała obecnie w swojej pierwotnej postaci i z dumą oznajmia światu, że przeszła nietylko byt wszystkich istot w świecie zwierzęcym, ale nawet, choć na krótko, wcieliła się w rodzaj ludzki, bo w „Faceta". Nie należy jednak sądzić, żeby obecne miano cenzura rosyjska pozwoliła nosić jej długo. Pierwszy numer, zmartwychwstała „Mucha" poświęciła prawie wyłącznie sprawom pruskim.

H. R.

Piekąca kwestya.

Myśl bojkotowania junkrów pruskich, popierających antipolskie ustawy, przez powstrzymanie tak bardzo im potrzebnych robotników z Galicyi od wędrówki do Prus, znalazła silny oddźwięk w naszem społeczeństwie. Dowodzą tego między innemi liczne listy, uwagi i projekty, dochodzące nas z rozmaitych kół społecznych, a dotyczące tej sprawy. Prawie wszystkie te głosy wychodzą z tego założenia, że akcya ta wskazaną jest nietylko dla ukarania pruskich obszarników za ich antipolskie stanowisko, lecz także w celu ochrony naszych robotników przed wyzyskiem, jakiemu ulegają tam w licznych bardzo wypadkach, i przed czyhającą na nich w Niemczech w większej, niż gdzieindziej, mierze demoralizacyą. Przeważna część tych głosów przemawia też wyłącznie w imię dobra narodowego i dobra osobistego naszych robotników; nie brakuje atoli i takich, które z ubolewania godną jednostronnością żądają powstrzymania tego wychodźtwa do Prus wyłącznie ze względu na interesa naszej większej własności, dla dostarczenia jej taniego robotnika, chociażby kosztem swobody i wolności obywatelskiej naszego ludu. Te głosy posuwają się nieraz aż do żądania, ażeby ustawowo zabronić naszym robotnikom wychodźtwa nietylko do Prus, lecz wogóle zagranicę.

Tego rodzaju życzenia są na szczęście nie zbyt liczne. Większość naszego społeczeństwa zapatruje się na tę sprawę z jedynie właściwego, ogólno narodowego i ekonomicznego stanowiska, biorąc w rachubę także interesa zarobkowe naszego ludu.

Jak już niejednokrotnie zaznaczyliśmy, pragnęlibyśmy powstrzymania tej fali emigracyjnej naszego ludu, lecz bynajmniej nie za cenę jego swobody zarobkowej i możności polepszenia jego materyalnego bytu. Naszem gorącem życzeniem jest także, aby tysiące naszego ludu pozostały w kraju, atoli spełnienie tego życzenia uważamy za możliwe jedynie w razie, jeżeli kraj nasz zdoła robotnikom tym dostarczyć podobnych conajmniej warunków pracy i zarobku, jakie znajdują za granicą. Dopóki warunki takie u nas się nie wytworzą, musimy wychodźtwo ludu naszego uważać za „malum necessarium".

Wychodźtwo robotników rolnych do Prus da się także powstrzymać w razie, jeżeli zdołamy im wskazać inne korzystne pole zarobkowania za granicą. W tym też kierunku pojawiły się rozmaite projekty. Między innemi poruszono myśl zwrócenia tej robotniczej emigracyi do Danii i Francyi. Pierwszy z tych krajów atoli w małej tylko mierze może w tym wypadku wejść w rachubę. Po pierwsze bowiem, ze względu na szczupłość swego obszaru stosunkowo niewielu tylko robotnikom naszym może dać pracę i zarobek, a po drugie już dotychczas zaopatrywał się u nas w potrzebne mu siły robotnicze. Więcej widoków miałaby emigracya naszych robotników do Francyi, gdzie nietylko w przemyśle, ale i w rolnictwie panuje tam nie mniejszy brak rąk do pracy, jak w Niemczech. Przemysłowcy i rolnicy francuscy wypełniają dotychczas brak ten robotnikami włoskimi, ci atoli z powodu swej zbytniej krewkości, a nieraz i wprost anarchistycznych zapędów, sprawiają władzom tamtejszym dużo kłopotu. Nie ulega więc wątpliwości, że przy dobrej organizacyi, po nawiązaniu stosunków z francuskimi rolnikami i przemysłowcami, znaczna część tych robotników naszych, którzy obecnie emigrują do Prus, znaleśćby tam mogła dobry zarobek, nie narażając się przytem na tak liczne upokorzenia i tak częsty wyzysk, jaki spotyka ich w Prusiech.

Myśl tę poruszył już pan S. K. w organie naszego stronnictwa ludowego, obecnie zaś pisze do nas w tej sprawie między innemi, co następuje:

„Należałoby tylko dość wcześnie jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia przeprowadzić agitacyę w kraju, albowiem po Nowym Roku, w połowie stycznia, robotnicy już zaczynają wyjeżdżać. My pod każdym względem na tem tylko zyskamy. Chłop nasz pozna o wiele wyższą i bardziej subtelną kulturę romańską, zobaczy, że jest ktoś mądrzejszy od Niemca, a nie poniewierający Polską i Polakiem, będzie lepiej traktowanym, gdyż Francuzi znani są z delikatnego obejścia; nawiążemy przytem na nowo rozluźnione stosunki z Francyą a Niemcom, pokażemy, że i na nich jest sposób, gdy im ziemia, nam wydarta, poleży odłogiem.

„Mojem zdaniem, nie należy się obawiać, iż Rusini wypełnią luki, jakie powstaną w Prusiech, skutkiem braku polskich robotników, albowiem po pierwsze, emigracya ruska liczebnie jest znacznie słabszą i kosztowniejszą wobec znacznie większej odległości, po drugie, mniej inteligentny ruski robotnik nie zawsze skutecznie zastąpi polskiego, a po trzecie, doświadczenie uczy, że Rusini zawsze ciągną tylko za polskim robotnikiem, szlakiem przez niego utartym; więc za lat kilka i oni pojadą do Francyi. Tylko akcye należycie zorganizować, a zadamy straszny cios niemieckiemu rolnictwu".

Za przeprowadzeniem możliwie najrychlejszej i najszerszej akcyi w tym kierunku przemawia także w liście, nadesłanym nam, p. J. Okołowicz, redaktor „Polskiego Przeglądu emigracyjnego". Zwalcza on na wstępie zapatrywania kierownika krakowskiego urzędu pośrednictwa pracy, jakoby akcyi bojkotowej względem Prus stał na przeszkodzie brak czasu do jej zorganizowania.

„Jakkolwiek — pisze p. O. — ze względu na krótki okres czasu, dzielący nas od wiosny, nie zdołamy prawdopodobnie w akcyi tej posunąć się tak daleko, aby zupełny bojkot udał się już w tym sezonie, możemy jednak już na wiosnę wywołać znaczne zmniejszenie się wychodźtwa sezonowego do Prus, skierowując je częściowo gdzieindziej, w ciągu roku zaś będziemy mieli dość czasu do poczynienia wszystkich kroków, aby całkowity bojkot doszedł do skutku w następnym sezonie, t. j. w roku 1909. W tym też celu należałoby natychmiast powołać do życia odpowiednią instytucyę.

Krajowe biura pośrednictwa pracy, zadania w tym kierunku spełnić nie mogą. Są to instytucye biurokratyczne, dążące przedewszystkiem do do..

Wydawnictwa gwiazdkowe.

I.

W przededniu „gwiazdki" nasi wydawcy literatury dla młodocianego wieku przygotowali, jak zwykle, plon okazały. Jest to jedyna w roku pora, w której ojcowie i matki przypominają sobie o obowiązku dostarczenia swoim pociechom lekkiej a zajmującej strawy duchowej, a nie bez szczerego zadowolenia stwierdzić należy, że tradycyjny zwyczaj obdarowywania młodzieży na „gwiazdkę" książkami coraz bardziej się u nas rozpowszechnia z prawdziwą korzyścią dla obdarowywanych. — Wydawcom umożliwia to otaczanie coraz większą pieczołowitością tego działu, który u nas rozwija się coraz bardziej, zaprzątając coraz więcej piór powołanych i prawdziwie utalentowanych. Z roku na rok mnoży się zastęp piszących książki dla dzieci, wzbogaca się literatura tego działu, zwiększa się wybór tego obfitego dorobku, z którego pełną dłonią czerpać mogą rodzice i wychowawcy. Daleko nam wprawdzie jeszcze do takiej mnogości i takiego wyboru, jakim rozporządzają literatury obce, a zwłaszcza angielska i niemiecka, ale i w tem pociecha, że z obu tych literatur najcelniejsze utwory już się doczekały przekładów na język polski i weszły w skład naszego piśmiennictwa dla młodego wieku, a reszta czeka jeszcze na swą kolej.

Szkodliwym u nas poniekąd objawem było, że wydawcy, powodując się oszczędnością, powierzali pisanie książek dla dzieci piórom kobiecym, nie zawsze ukwalifikowanym. Nasze autorki piszące dla dzieci przeładowywały swe książki pierwiastkiem dydaktycznym, usuwając fabułę powieściową na drugi lub trzeci plan. Jest to zasadnicza wada systemu — bo książka, która od pierwszej kartki nie zajmie czytającego interesującą treści, nie zachęci dziecka ani młodzieńca do odczytania jej w całości. Podobnie jak w naszem piśmiennictwie ludowem, tak i w piśmiennictwie przeznaczonem dla młodocianego wieku, nazbyt widoczne usiłowanie zniżenia się do pojęć czytających, wytwarza nadmiar nużącego dydaktyzmu, który odstrasza czytającego. Cała tajemnica w uzyskaniu wpływu moralnego na czytelnika leży w tem, aby mu nie dać uczuć zamiaru wpływania na jego pojęcia. Doświadczenie nauczyło, że te książki, które największą cieszyły się poczytnością, pisane były nie dla dzieci. Najpopularniejszy i najbardziej rozpowszechniony „Robinson" Defoego lub „Gulliwer" Swifta nie były przez swych autorów przeznaczone dla dzieci, a mimo to zaliczają się do najznakomitszych i najpopularniejszych książek, jakie wydała literatura dla dzieci.

Oczywiście, że każdy naród tworzy i urabia swe płody ducha według własnych warunków. Anglik będzie zawsze uwzględniał przedewszystkiem literaturę podróżniczą i rozpalał wyobraźnię swych młodych czytelników, opisem krajów, kolonij zamorskich, przygód i podróży po dalekich krajach, opisem dzikich ludów i przyrody nieznanej. Niemiec będzie sławił dzielność ludów germańskich, snuł opowieści na baśniach i podaniach o rycerskich czynach Nibelungów, o tryumfach oręża germańskiego, o jego potędze i znaczeniu w świecie. I nasza literatura ma w tej mierze swoje wybitnie odrębne piętno z silnem zabarwieniem narodowego i patryotycznego pierwiastku. Wszystko, cokolwiek stworzyła nasza literatura dla młodego wieku, ma charakter rodzimego ducha — związane jest z przeszłością narodu i tradycyą i z doświadczeń przeszłości snuje swoje wnioski i nauki na przyszłość.

Niestety rozwój tego działu piśmiennictwa w duchu narodowym długo tamowały warunki polityczne. Królestwo Polskie, a głównie Warszawa, przodująca w tym dziale ruchu wydawniczego innym dzielnicom polskim, długo poddane było uciskowi cenzuralnemu, który usuwał i wypleniał wszelką myśl i tendencyę narodową i patryotyczną. Stąd przez kilka lat dziesiątków część naszego piśmiennictwa dla dzieci była dziwnie bezbarwna i z konieczności ograniczoną do lepszych przekładów literatury zagranicznej. Dopiero lata ostatnie, dzięki usunięciu więzów cenzury, niosą dorobek o zdecydowanym, narodowym kierunku, zdrowej, patryotycznej tendencyi, wysnutej z rozpamiętywania przeważnie ostatnich walk o niepodległość Ojczyzny. Tegoroczny plon przynosi właśnie szereg tego rodzaju, ze wszech miar pożądanych przyczynków, które znajdą niezawodnie chętnych i żarliwych czytelników.

W pierwszym tych nowości szeregu znajduje się powieść Walerego Przyborowskiego „Racławice". (Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa 1908. Z 6 illustr. Br. Gembarzewskiego). Jak tytuł wskazuje, jest to opowiadanie historyczne o pełnej chwały bitwie racławickiej i całej kampanii Kościuszkowskiej z r. 1794. Rzecz ujęta jest w ramy powieści, której bohater, kilkunastoletni chłopiec, Antoś, wnuk rybaka z nad Wisły, użyty za posłańca z listami do Kościuszki, doznaje wielu przygód i jest mimowolnym uczestnikiem najwybitniejszych epizodów walki. W historyę przygód Antka wplata autor niezwykle żywy i interesujący opis przysięgi Kościuszki na rynku krakowskim, przybycie kosynierów Śląskiego, potyczki pod Gdowem i Winiarami, wreszcie bitwę pod Racławicami. Całość utrzymana w tonie żywym, przynosi charakterystyki wybitniejszych postaci historycznych i bohaterów powieściowych, utrwalając niemi obraz wiekopomnej chwili dziejowej. Piękne ilustracye p. Gembarzewskiego dodają wartości książce, która będąc apoteozą pełnego chwały epizodu w dziejach porozbiorowej Polski, trwałą posiada wartość.

Zbliżoną tematem jest druga tegoż autora powieść, p. t. „Adjutant naczelnego wodza". (Warszawa. Nakład Konstantego Treptego z rysunkami St. Masłowskiego). W tem opowiadaniu przenosi autor młodych czytelników w bliższą nam epokę 1831 roku. Posługując się ustaloną metodą, która już w kilku powieściach poprzednio ogłoszonych, jak n. p. „Bitwa pod Raszynem", „Przygody Adamka" lub wyżej omówione „Racławice", oddała mu dobre usługi, bohaterem powieści czyni autor młodego oficera krakusów konnych, księcia Tadeusza Sołomereckiego, wysyła go rozkazem naczelnego wodza, jenerała Prądzyńskiego na awanturniczy, pełen przygód rekonesans wojenny do gubernii suwalskiej, celem zbadania położenia rozrzuconych tam gwardyj moskiewskich, pod wodzą w. ks. Michała. Młodemu oficerowi towarzyszy dwa szwadrony dzielnych krakusów, z którymi młody kniaź ostrożnie przemyka się się lasami do puszczy, i tam, dzięki pomocy majora partyzanta Wągrowskiego, zasięga wymaganych wiadomości. W powrocie z rekonensansu spotyka się z armią polską pod Grochowem, przebija się do niej śmiałym atakiem na pułk ułanów rosyjskich i dobiega kwatery wodza w chwili, gdy toczy się rozstrzygający bój pod Olszynką. Opis tej bohaterskiej walki, w której młody oficer odnosi ranę, kończy powieść okraszoną wielu zajmującemi, często bardzo zabawnemi opisami przygód walki partyzanckiej w lasach Wyszkowskich.

Jeszcze bliższe czasy, bo bohaterska walka 1863 roku, są przedmiotem i treścią sympatycznej książki p. Stanisława Brykczyńskiego pod tyt.: „Moje wspomnienia z roku 1863" (Warszawa 1908. Nakład Gebethnera i Wolffa). Jest to pierwsza w literaturze dla młodzieży próba powieściowa, osnuta na dziejach ostatniego powstania narodowego. Autor jest w zakresie tej literatury nowicyuszem, a zadanie, jakie podjął, nie należy do łatwych. Mimo to umiał dla swego opowiadania wynaleźć właściwą formę, ujmując je w tok pamiętnika. Dowiadujemy się więc, jak z dwoma kolegami ucieka z gimnazyum lubelskiego do powstania, jak przyłącza się do pierwszego napotkanego powstańczego oddziału, dzieli trudy obozowe, odbiera chrzest krwi, ucieka przez granicę austryacką, jak po wylizaniu się z ran wraca do powstania, zaciąga się do oddziału Ćwika i walczy, a w końcu po rozbiciu ostatnich oddziałów powraca na ławę szkolną. I tu wątek opowiadania podnoszą liczne obrazki opisowe, sceny i epizody niekiedy z humorem i werwą odtwarzane. Gorący patryotyzm i szczere uczucie i prostota cechują książkę p. Brykczyńskiego która w ozdobnej szacie ilustracyj p. K. Górskiego zdobędzie sobie niezawodnie popularność i poczytność.

Po raz pierwszy próbuje także sił swoich w literaturze popularnej p. W. Trąmpczyński w opowiadaniu „Pod Pieskową Skałą". (Warszawa. Nakład K. Treptego). Jest to powiastka, osnuta na tle wypadków 1863 roku. Opowiada ona o losach rodziny włościańskiej Buczynowskich z pod Ojcowa. — Jeden z tych Buczynowskich w młodości okradłszy rodziców z całego ich mienia, uciekł do Ameryki, a potem po latach wrócił, zaciągnął się do powstania, a spotkawszy w obozie synów po bracie, zaopiekował się nimi, w walce osłaniał ich własną piersią i pod strzechą ojców, jako pokutnik, oddał się w ręce Moskali.

Powieść zaleca się umoralniającą tendencyą, która okupuje brak żywszego nerwu pisarskiego u autora.

Dla dzieci młodszych tegoroczny plon gwiazdkowy przyniósł cykl wznowień książek dawniej wydanych już to oryginalnych, już też tłomaczonych.

Pojawiające się w drugiem wydaniu Zofii Bukowieckiej opowiadanie „Jak się dusza budziła w Józiu" (Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa) ma charakter książki dydaktycznej. Autorka kreśli dzieje pierwszych kroków i doświadczeń życiowych młodego chłopczyny, wychowanego w wygodach, któremu los każe się zetknąć z twardą prozą życia. Gdyby nie nadmiar dydaktyzmu i rozwlekłość samego opo-

starczania maszyn obszarnikom taniego robotnika. Zamiast pracować nad uregulowaniem wychodźtwa zarobkowego i opieką nad niem, biura te utrudniają raczej skłonność do powstrzymywania ruchu wychodźczego za każdą cenę i stawiania mu wszelkich przeszkód. Nic dziwnego, że instytucya ta zawiodła oczekiwania wielu, u ludności zaś wiejskiej nie zdołała zdobyć zaufania i wpływów, potrzebnych do kierowania ruchem zarobkowym.

Co się tyczy Rusinów, pan O. podziela do pewnego stopnia zapatrywania p. S. K. i wskazuje na to, że stanowią oni zaledwie 10 1/4 polskiego wychodźtwa do Prus. Podczas bowiem, gdy liczba emigrujących tam robotników ruskich wynosi około 30.000, to liczba robotników polskich z Galicyi i Królestwa dochodzi do 300.000.

Na te uwagi i wskazówki, dotyczące skierowania robotników naszych, o ile w kraju samym nie znajdą zarobku, na inne pola pracy, godzimy się najzupełniej i również jesteśmy za tem, ażeby akcyę w tym kierunku podjęto jak najrychlej. Z drugiej atoli strony zwrócić musimy uwagę na to, że dzięki niepomyślnym dla nas okolicznościom, przeprowadzenie tej akcyi będzie dziś trudniejsze, niż byłoby może przed rokiem. Obecnie bowiem wracają do naszego kraju tysiące robotników polskich i ruskich z Ameryki. Zatem liczba tych, którzy łaknąć będą pracy i zarobku w tym roku, będzie znacznie większa, niż była dawniej, a to znowu wpłynie na wzmożenie się ruchu emigracyjnego w najbliższym sezonie. Aby temu zaradzić, Koło polskie w Wiedniu powinno koniecznie nakłonić rząd do rozwinięcia na jak największą skalę rozmaitych robót publicznych w naszym kraju. Mamy przecież budżet, który pozwala na to w zupełności. I w tym kierunku także należy rozwinąć jak najenergiczniejszą akcyę.

Z zaboru pruskiego dochodzą nas doniesienia, że tego rodzaju bojkot junkrów pruskich byłby najskuteczniejszą bronią odporną przeciwko nowym gwałtom pruskim. A więc podjęcie akcyi takiej, w jak najszerszej mierze jest dziś wprost koniecznością narodową.

Zamordowanie Sarafowa.

Wszystkie okoliczności przemawiają za tem, że Sarafow i Garwanow, zamordowani w Sofii, padli ofiarą rewolucyjnego sądu, chodzi tylko o stwierdzenie, czy wyrok śmierci miał podkład polityczny, czy też osobisty. Prawdopodobnie działały tutaj obydwa czynniki. Już w sierpniu 1905 r. rozeszła się wiadomość, że bułgarski komitet rewolucyjny skazał na śmierć Sarafowa z powodu rzekomego trwonienia składkowych sum, ofiarowanych na rzecz ruchu macedońskiego. Wyrok ów otrzymały w odpisie komitety rewolucyjne w Monastyrze i Uskuebie, ale odmówiły wykonania go i zażądały ustanowienia komisyi śledczej, co się też stało. Poprzednio jeszcze zwolennicy Conczewa również obwinili Sarafowa o marnotrawienie pieniędzy publicznych, Sarafow jednakże oczyścił się na posiedzeniu kongresu macedońskiego, który obradował w Sofii w r. 1900.

Obecnie znowu podniesiono przeciwko Sarafowi podobne zarzuty, a równocześnie rozwinął się silny antagonizm osobisty na tle politycznem. Sarafow był przedstawicielem skrajnego ruchu rewolucyjnego, uważając wszelkie reformy w Macedonii za bezcelowe. — Wobec korespondenta „Berliner Lokal-Anzeigera“ w przeddzień swojej śmierci tak się wyraził Sarafow o tej sprawie: „Przy tej całej sławnej, czy osławionej akcyi reform położenie żywiołu bułgarskiego w Macedonii stało się niemożliwem. Obecnie pada w Macedonii tygodniowo 100 Bułgarów; otóż wolę jednorazowe puszczenie krwi, niż takie powolne rzezie. Jeżeli w nowej rewolucyi padnie 5000 Bułgarów, będzie to o wiele skuteczniejszem i pobudzi mocarstwa do energicznego podjęcia reform“.

Partya przywódcy jednego z oddziałów bułgarskich, Sandanskiego, była przeciwną urządzeniu w obecnej chwili czynnej rewolucyi w Macedonii. Plan zamordowania Sarafowa, a tem samem sparaliżowanie całej działalności jego stronników, został już widocznie dawno uknuty. Sekretarz Sarafowa, Gurin, bawiący w Genewie, zawiadomił miał Sarafowa, że na tajnych konwentyklach bułgarskich słuchaczów uniwersytetu genewskiego, toczą się rozmowy o mającem rychło nastąpić zamordowaniu „króla Borysa“, jak nazywano Sarafowa.

Morderstwo polecono wykonać Panicy, który w przeciągu kilku miesięcy zdołał sobie pozyskać zaufanie Sarafowa. Prócz niego wydano wyrok śmierci także na Garwanowa i Matowa. Otóż Matow ocalał przynajmniej na razie. Panica był dowódcą jednego z oddziałów bułgarskich w okręgu Drama i należy, jak wspomnieliśmy do stronników Sandanskiego. Przed kilku miesiącami przybył do Sofii, gdzie opowiadał, że się poróżnił z Sandanskim. Natychmiast ofiarował swoje usługi Sarafowowi, który dnia 11 b. m. wręczył mu 3000 franków na utworzenie oddziału w Bułgaryi. Nazajutrz miał Panica odjechać do Macedonii, a w wigilię odjazdu zaprosił go Sarafow do siebie na wieczerzę, przy której był także Garwanow.

Owdowiała siostra Sarafowa, która mieszkała z bratem, przestrzegała go przed Panicą. Przez krytyczną wieczerzą wywołała brata do sąsiedniego pokoju i powiedziała do niego: „Panica nie podoba mi się. Patrząc na ciebie, ma uśmiech szatana“. Ale Sarafow, pełen ufności odpowiedział: „Panica jest idealnie usposobionym młodzieńcem“. Około północy pożegnał Sarafow swoich gości, których odprowadził aż do drzwi korytarza. Wtedy Panica wydobył browning i strzeliwszy szybko dwa razy, położył trupem Sarafowa i Garwanowa.

Jeżeli Sarafow został zamordowany jako skrajny rewolucyonista, to dziwnem wobec tego jest zamordowanie Garwanowa, który był przedstawicielem kierunku umiarkowanego. Garwanow był nauczycielem gimnazyum w Salonice, skąd przeniósł się do Sofii, również jako nauczyciel gimnazyalny. Był zwolennikiem reform, które mocarstwa europejskie przeprowadzić mają w Macedonii, sądząc, że należy godzić się na wszystko, co może podnieść kulturalnie ludność macedońską. Mimo, że nie godził się na poglądy polityczne Sarafowa, żył z nim w przyjaźni i ta okoliczność widocznie stała się zgubną dla Garwanowa.

Śmierć obu tych ludzi jest w każdym razie wielką stratą dla bułgarskiego ruchu w Macedonii. Sarafow miał wielki talent organizacyjny i reprezentacyjny. Pomimo młodego wieku i mimo, że tyle razy z bronią w ręku przebiegał lasy na czele oddziału, posiadał ogładę europejską i jednał sobie przyjaciół swojem wytwornem obejściem. Od r. 1895, t. j. od rewolucyi macedońskiej, który Sarafow wywołał w znacznej mierze, popularność jego była ogromną, ale w ostatnich czasach wpływ jego znacznie zmalał. W Sofii śmierć Sarafowa wywołała wielkie wrażenie. Krążą pogłoski, że dalsze akty zemsty ze strony Sandanskiego nie są wykluczone, i że nawzajem stronnicy Sarafowa ogłoszą wendettę przeciwko Sandanskiemu i Panicy. Policya w Sofii uwięziła przeszło 60 stronników Sandanskiego, ale zarazem powędrowali do więzienia także liczni zwolennicy Sarafowa.

Proces Stoessla.

W ogromnej, kapiącej od złota sali koncertowej klubu floty i armii w Petersburgu, rozpoczął się 10 b. m. epilog wielkiej tragedyi bezprzykładnego niedołęstwa, lenistwa, lekkomyślności i niesumienności, która w historyi nosi tytuł: Oblężenie i kapitulacya Portu Artura. Epilog ten jest tak ciekawy, proces Stoessla i towarzyszy rzuca tyle i tak jaskrawego światła na system ukoronowany przez Mukden i Cuszimę, że należy poświęcić mu baczniejszą uwagę, mimo że sam jest tylko lichą, chociaż zapewne komedyą sprawiedliwości, która rozegrać się ma dla uspokojenia sumienia naiwnych. Właściwy bowiem proces z powodu Portu Artura i całej wojny, odbywa się w innem miejscu i przed innym trybunałem — a nazywa się „rewolucya“.

Otwarcie rozprawy.

Już około godziny 10 rano we wtorek zaczęła do wspaniałej sali napływać wyborowa publiczność. Przeważnie oficerowie wszelkich odmian i broni, wyzłoceni generałowie, oblepieni wielkimi gwiazdami admirałowie. Tu i owdzie przemyka się wśród tego świetnego tłumu słuchaczy jakiś skromny cywilny osobnik. To dziennikarze, spieszący złożyć przewodniczącemu trybunału przyrzeczenie, że nie zamieszczą w dziennikach swoich żadnej wiadomości z procesu, którąby nie była poprzednio przez prokuratora ocenzurowaną... Pod tym warunkiem tylko wpuszczono kilkunastu dziennikarzy do tej sali, do której wstępu strzeże cała chmara szyldwachów z obnażonemi pałaszami w ręku.

W głębi sali pod portretem imperatora ustawiono pokrytą czerwonem suknem wysoką estradę, na której, niby na scenie, będzie się sąd odbywał. Jest tam więc długi stół dla trybunału, mniejszy dla obrońców po jednej stronie, drugi dla prokuratora, cztery wygodne krzesła ze stolikami dla oskarżonych.

Na kilka minut przed jedenastą oskarżeni zajmują swoje miejsca. Zasiada więc na „krześle“ oskarżonych generał-porucznik „w odstawce“ Stoessel — kawaler najwyższego orderu pruskiego „pour la merite“, wpięty w długi czarny surdut wstążeczką Jerzego 4 klasy przy klapie, i z ogromnym Jerzym 3 klasy na szyi. Oparłszy się na tęgiej lasce trzcinowej ze złotą gałką, rozgląda się po sali. Chłop ogromny, niezgrabny, czoło niskie i wąskie, twarz ordynarna, typowa fizyognomia Michla niemieckiego, różowa, bezmyślna i pewna siebie.

Obok Stoessla zasiada przyjaciel jego, generał-major Reiss. Chłop niezwykłego wzrostu o herkulesowych ramionach. Najczystszy Brandenburczyk, z twarzą, zdradzającą beznadziejną tępość umysłową i z błyskiem kociego okrucieństwa w małych, krwawych oczkach. Karyerę zawdzięcza wysokiemu mniemaniu, jakie wyrobiły sobie o nim rozmaite wielkie księżniczki.

Dalej siedzi generał-porucznik Fok także z dwoma orderami Jerzego na piersiach i na szyi, wygolony i z wąsami na sposób Wilhelmowski do góry podkręconemi, a wreszcie generał-porucznik Smirnow w srebrzystym uniformie sztabu generalnego, brodaty, niski kacap z dobrodusznym uśmiechem na mięsistych ustach i z chytremi ognikami w małych, szarych oczkach.

O godzinie 11 sekretarz ogłasza:

— Sąd idzie! Proszę wstać!

Otwierają się tylne drzwi, z których jeden za drugim wychodzi dziesięciu oblepionych orderami generałów z generałem piechoty Dukmasowem, jako przewodniczącym trybunału na czele. Na dziesięciu członków trybunału, tylko dwóch Niemców, są nimi generałowie Bilderling i Osten-Sacken. Reszta rdzenni Rosyanie. Równocześnie zajmują swoje miejsca: prokurator generał-major Górski i obrońcy: poseł do Dumy Syrtłanow i pułkownik Weljaminow dla Stoessla, emer. generał-major Dąbrowski dla Foka, adwokat Nieczajew i Kwasznin-Samarin dla Reissa, wreszcie kapitan marynarki Schulz dla Smirnowa.

Generał Dukmasow otwiera posiedzenie mówiąc:

Najwyższy sąd wojskowo-karny ma rozpatrzeć i zawyrokować w sprawie przestępstw generałów (wymienia nazwiska i tytuły oskarżonych), które doprowadziły do kapitulacyi, nie zaszczytnej dla dzielnej załogi i poniżającej dla Rosyi.

Następuje odebranie generaliów. Wszyscy oskarżeni są prawosławni. Najstarszy z nich wiekiem, Fok, ma lat 65, najmłodszy, Reiss, 43. Stoessel ma lat 59.

Przewodniczący każe wezwać świadków. Z pobliskich komnat słychać przybliżający się dźwięk i szczęk mnóstwa ostróg i pałaszy. — Wchodzi 112 świadków z byłym generalissimusem Kuropatkinem na czele. — Kilkunastu innych generałów, dwóch admirałów, sześciu kontradmirałów, reszta oficerowie wszystkich broni i stopni. Między nimi zaś jeden jedyny cywilny świadek, p. Nożin, współpracownik „Nowego Kraju“, czasopisma, które wychodziło w Porcie Arthura. Ten, zdaje się, opowie najciekawsze rzeczy. Nie darmo bowiem trzymał go Stoessel blisko dwa miesiące w więzieniu. Wszystkich świadków wezwano 122. Z tych nie usprawiedliwiło nieobecność 10.

Odbywa się krótka wymiana zdań między obrońcami a prokuratorem, co do przesłuchania nieobecnych świadków, poczem przewodniczący zarządza czytanie aktu oskarżenia. Czytanie olbrzymiego tego dokumentu, obejmującego 96 stron druku in folio, zajmuje całe dwa posiedzenia.

Akt oskarżenia

zaczyna się od dowodu, że generał Stoessel zupełnie bezprawnie uzurpował sobie prawo komendanta twierdzy, którym był właściwie gen. Smirnow, wyzyskując w tym celu zawikłaną sytuacyę, wytworzoną przez niedość ścisłe rozgraniczenie kompetencyi namiestnika Aleksiejewa i główno-dowodzącego Kuropatkina i przez sprzeczne ich rozkazy.

Uzurpacya.

Rzecz miała się tak: W marcu 1904 r. na rozkaz cara mianował Aleksiejew Stoessla naczelnikiem lądowej obrony półwyspu Kwantuńskiego, a więc i Portu Arthura, tak, że komendant tego portu, generał Smirnow, stał się jego podwładnym. W przededniu jednak rozpoczęcia oblężenia, kiedy komunikacya telegraficzna głównej kwatery rosyjskiej z Portem Arthura była jeszcze możliwą przez Inkou, rozkazał Aleksiejew w porozumieniu z Kuropatkinem telegraficznie Stoesslowi złożyć dowództwo i stawić się do dyspozycyi w głównej kwaterze. Stoessel jednak rozkazu nie usłuchał i zasłaniając się niemożnością wyjechania z twierdzy, pozostał w niej i nietylko dowództwa nie złożył, ale przeciwnie, uważając się jeszcze ciągle za komendanta Kwantuńskiego półwyspu, na którym gospodarował już japoński generał Nogi, odebrał stopniowo całą władzę prawowitemu komendantowi twierdzy Smirnowowi. Ten ostatni donosił o tem głównodowodzącemu, żądając, aby albo Stoessla stanowczo odwołano, albo jego od wszelkiej odpowiedzialności uwolniono. Ale ani Kuropatkin, ani Aleksiejew nie wystąpili dość energicznie. Tymczasem zaś Japończycy odcięli już zupełnie Port Arthur od świata, a Stoessel utrzymał się na uzurpowanem stanowisku.

Bitwa pod Kin-czu.

Właściwa działalność Stoessla rozpoczęła się już 22 kwietnia 1904 roku, kiedy to Japończycy zaczęli wysadzać armię oblężniczą koło Butsiwa na Kwantunie, na północ od owego półtorakilometrowego pasma gór, które ciągnąc się od jednego brzegu do drugiego, stanowiło idealną, jakby umyślnie przez naturę stworzoną fortyfikacyę dla obrony półwyspu. Stoessel, jako komendant kwantuńskiego rejonu fortecznego miał więc do spełnienia najważniejsze i najpierwsze zadanie, z którego jednak wywiązał się w taki sposób, że już za to samo powinni byli mu odebrać nietylko dowództwo, ale wogóle godność wojskową. Obronę Kin-czu polecił Stoessl generałowi Fokowi, pisząc do niego, że powierzona mu niesłychanie ważna pozycya, powinna być bronioną do ostatniej możliwości, to jest aż do ataku na bagnety. W razie zaś, gdyby się jej nie udało utrzymać, powinien Fok cofać się powoli, nie omijając żadnej pozycyi po drodze, tak, aby nieprzyjaciel mógł posuwać się naprzód ku Portowi Arthura tylko bardzo powoli i z jak największemi stratami.

Przebieg bitwy pod Kinczu jest jednak znany. Była to jedna z najhaniebniejszych klęsk, jakie w wojnie z Japonią Rosyanie ponieśli. Dzięki niesłychanemu niedołęstwu i niedbalstwu Foka, dwóch rezerwowych pułków na obronę zagrożonej pozycyi nie wysłano, tak, że bronił jej tylko jeden pułk przez 6 godzin, poczem w największej panice uciekł, pozostawiając zwycięscom przeszło 50 wielkich dział. Ucieczka była najzupełniej bezładną i o cofaniu się powolnem z pozycyi na pozycyę, jak tego chciał Stoessel w rozkazie, danym Fokowi, nie było mowy. Cała załoga kwantuńska umknęła jak najszybciej do Portu Artura, ogałacając cały półwysep, tak, iż Japończycy już w 4 dni pobitwie pod Kinczu zawładnęli Dalnym i posunęli się aż pod Zielone Góry, nie natrafiając nigdzie na ślad oporu ze strony Rosyan.

Stoessel, widząc, że haniebnie pokpił sprawę, postanowił naprawić ją, przynajmniej w telegraficznych raportach do Kuropatkina, w których pisał między innemi:

„Walka trwała do 8 wieczór. Potem rozkazałem ustąpić z pozycyj, zniszczywszy poprzednio ciężkie działa. Teraz stopniowo (!) odchodzimy (?) do Portu Arthura“...

W innej depeszy powiada Stoessel: „W tej gorącej sprawie wystrzelaliśmy wszystkie naboje“. „Odstąpienie odbyło się w najlepszym porządku“. „Proszę o order Jerzego 3 stopnia dla generała Foka. Innych bohaterów wymienię później“. „Jestem głęboko przekonany, że wojska kwantuńskiego półwyspu okryją się sławą!“ itp.

To wszystko raportował Stoessel po haniebnej klęsce pod Kinczu, kiedy wojska jego zamiast „stopniowo odchodzić“ i cofać się, uciekały jak stado baranów. Najciekawszem jest jednak, że jak widzimy z przytoczonych cytatów, Stoessel zredagował swoje raporty w taki sposób, aby zdawało się, że on sam brał czynny udział w bitwie. Powiada on wyraźnie: „Rozkazałem odstępować“, „stopniowo odchodzimy“, „wystrzelaliśmy wszystkie naboje“ i t. d. Tymczasem w rzeczywistości Stoessel wcale prochu w tej bitwie nie wąchał, żadnego Japończyka nie widział, nic nie rozkazywał, ani nie szedł naprzód, ani się nie cofał, ale siedział wygodnie w swojem mieszkaniu w Porcie Arthura o sześćdziesiąt wiorst od pola bitwy.

Mamy tu więc zupełnie ordynarne oszustwo i świadome kłamstwo, które w miarę rozwoju działalności tego iście rosyjskiego generała stają się zupełnie systematycznemi.

Protesty.

Boją się bojkotu. Ruch przeciwko importowi towarów pruskich do Królestwa i Galicyi wywołał, jak wnosić można z rozmaitych objawów, niemałe zaniepokojenie w niemieckich kołach handlowo-przemysłowych. Znane pismo niemieckie „Der Confectionär“ obszernie donosi o uchwałach, powziętych w Warszawie, zaznacza, że już wielu kupców polskich w zaborze rosyjskim zerwało swoje stosunki z firmami niemieckiemi, poczem pisze:

„Na razie trudno nawet przewidzieć, na czem się to skończy? Jak zawsze, tak i w tym wypadku niemieccy kupcy i przemysłowcy zmuszeni będą pokutować za skutki polityki, której ani nie wywołali, a do której oni bynajmniej nie wzywali. Niemiecki kupiec i przemysłowiec odnieść mogą korzyści tylko z polityki wielkodusznej, a nie z takiej, jaką uprawia rząd pruski. Z jednej strony bojkot rozmaitych konwencyj i kartelów, z drugiej bojkot polityczny. W takich warunkach dla przemysłu i handlu niemieckiego nieszczególne otwierają się widoki“.

Już z tej enuncyacyi wynika, że bojkot, przeprowadzony energicznie i celowo przez społeczeństwo polskie, wielki mógłby wpływ wywrzeć na opinię publiczną w Niemczech.

Biała, 12 grudnia. Staraniem byłego posła do parlamentu p. Kubika odbył się w Janowicach koło Białej dnia 8 b. m. wiec, na którym wieśniacy, bardzo licznie zgromadzeni, po wysłuchaniu referatu o nowych gwałtach pruskich, uchwalili i podpisali protest przeciw barbarzyńskim projektom.

Glichów (p. Wiśniowa), 10 grudnia. Dnia 8 b. m. odbyło się tu zebranie włościan, którzy uchwalili uroczysty protest przeciw ustawom antipolskim w Prusiech.

Dobczyce, 12 grudnia. Rada miejska w Dobczycach na posiedzeniu swem w dniu 7 b. m. uchwaliła jednogłośnie przyłączyć się do protestu reprezentacyi poselskiej i reprezentacyj miast Krakowa i Lwowa przeciw antipolskim ustawom w zaborze pruskim i wyrazić żywe współczucie dzielnym Wielkopolanom.

Żywiec, 11 grudnia. Wskutek ostatnich wypadków w Prusach zawiązał się tu komitet obywatelski, który ma na celu uświadamiać lud wiejski roboczy na miejscu i osobiście i wskazywać mu, gdzie i do kogo ma udawać się na pracę sezonową w Prusach, ewentualnie wskazywać mu inne źródła pracy możliwie we Francyi, Danii, Belgii i t. d. Członkowie komitetu co niedzielę objeżdżać będą gminy tutejszego powiatu i osobiście udzielać potrzebnych wskazówek.

Tarnów, 13 grudnia. Dzisiaj ukazały się afisze z płomiennym protestem przeciw zamachom rządu pruskiego na byt i prawa narodu polskiego, oraz ze stanowczem wezwaniem do kupców i mieszkańców, aby bojkotowali wszystko, co pruskie. Należy przypuszczać, że patryotyczni mieszkańcy naszego miasta nietylko w słowach, lecz i czynach okażą swój patryotyzm. Dewizą naszą być powinno: Precz ze wszystkiem, co pruskie.

Dębica, 11 grudnia. Rada miasta Dębicy na posiedzeniu dnia 10 b. m. uchwaliła wyrazić najwyższe swe oburzenie z powodu ustaw antipolskich, wniesionych przez Bülowa w Sejmie pruskim.

Kronika.

Kraków, 14 grudnia.

Odczyty o Wyspiańskim. W poniedziałek, wtorek i środę, 16, 17 i 18 b. m., odbędą się staraniem uniwersytetu ludowego w sali muzeum techniczno-przemysłowego o godzinie 8 wieczór, trzy wykłady p. Adama Siedleckiego o Stanisławie Wyspiańskim. Wstęp 40 halerzy, dla członków 20 h. Część dochodu przeznaczona będzie na fundusz dla wystawy sztuk i kupno dzieł Wyspiańskiego do Muzeum narodowego.

Miejska biblioteka publiczna. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea ankieta w sprawie założenia w Krakowie publicznej miejskiej biblioteki wraz z czytelnią. W ankiecie wzięli udział zaproszeni przez prezydyum pp.: dr Karol Estreicher, dr Fryderyk Papee, dyrektor biblioteki Jagiellońskiej, reprezentanci Towarzystwa „Szkoły ludowej“: dr Ernest Bandrowski, Stefan Natanson, Antoni Januszewski, delegat Towarzystwa „Oświaty ludowej“ dr Malkiewicz, radcy miejscy pp. Bartoszewicz, dr Muczkowski, oraz reprezentanci magistratu: dyr. Grodyński, naczelnik wydziału IV dr Zaczek i referent sek. Kubalski. Po powitaniu obecnych i wyjaśnieniu genezy tego projektu, przewodniczący zwrócił się do uczestników ankiety z przedstawieniem głównych punktów kwestyonaryusza, na które ankieta ma udzielić swej opinii, a które dotyczą zasad organizacyi zamierzonej instytucyi. Nad pytaniami temi rozwinęła się dłuższa, blisko 3-godzinna dyskusya, w której wszyscy członkowie ankiety dali wyraz swym zapatrywaniom, kreśląc w fachowych i wyczerpujących wywodach zarysy przyszłej biblioteki i czytelni.

Dyskusya stwierdziła jednomyślnie potrzebę takiej instytucyi. Biblioteka publiczna objąć powinna bezpłatną czytelnię książek oraz czytelnię czasopism (ewentualnie za drobną opłatą). Pożądaną byłaby również wypożyczalnia książek. Cel biblioteki — to samokształcenie jak najszerszych warstw, do którego dostosować należy dobór książek o treści popularno-naukowej, a także belletrystycznej (o ile posiadają one trwałą wartość). Na razie do wprowadzenia w życie biblioteki potrzebaby lokalu o pięciu ubikacyach (z tych 2 obszerne na czytelnię), oraz fachowego kierownika, działającego pod nadzorem komitetu przy udziale sił pomocniczych. Ankieta wyraziła zgodne zapatrywanie, że założenie biblicznej wymagałoby wydatku jednorazowego w kwocie 15—20.000 kor., oraz stałego rocznego w kwocie około 10.000 koron, przyczem delegaci Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli zapewnienie o najgorętszem poparciu tego przedsięwzięcia ze strony Towarzystwa. Również pomoc swą w tej sprawie przyrzekł dyrektor p. Papee.

Po zreasumowaniu powyższych poglądów prezydent podziękował członkom ankiety za udział i oświadczył, że magistrat nawiąże bliższe rokowania z Tow. „Szkoły ludowej“ i Biblioteką Jagiellońską, oraz wygotuje szczegółowy referat na podstawie powyższych danych, poczem sprawa przedłożona będzie ponownie do definitywnego załatwienia.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta dra H. Szarskiego. Komisya uchwaliła budżet wodociągowy na rok 1908, budowę szopy na pomieszczenie magazynu zarządu wodociągowego, oraz zatwierdziła ofertę E. Schneidra z Wiednia na dostawę wodomierza.

Z uniwersytetu. P. Walerya Lustgartenówna, rodem z Krakowa, otrzymała dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Zabawa dla dzieci. W przyszłą niedzielę (22 grudnia) w sali saskiej odbędzie się zabawa dla dzieci i młodzieży, której treść urozmaicona i pouczająca zdaje się wróżyć duże powodzenie.

Nazwa tej zabawy: „Zima“. Więc oto ukaże się postać zimy, wedle pomysłu jednego z naszych malarzy, potem chór dziecięcy odśpiewa piosenki o zimie. P. M. Radwańska wypowie dziatwie „jak zwierzęta spędzają zimę“, a wykład jej będzie ilustrowany obrazami świetlnemi. Reszta programu ma samych wykonawców dziecięcych. Zaznacza grę na skrzypcach, komedyjkę i operę fantastyczną, bardzo oryginalnie inscenizowaną.

Dochód z zabawy przeznaczony jest na Oddział krakowski uniwersytetu ludowego. Bilety po 1 kor. dla młodzieży, po 2 kor. dla dorosłych sprzedaje biblioteka uniwersytetu ludowego (Szewska 16), oraz księgarnie: Gebethnera i Ski i S. Krzyżanowskiego.

W sprawie podatku osobisto-dochodowego. Administracya podatków w Krakowie ogłasza, że wyciągi z nakazów płatniczych podatku osobisto-dochodowego, wymierzonego na r. 1907 przez komisyę szacunkową dla m. Krakowa, będą wyłożone do przejrzenia kontrybuentom, należycie wylegitymowanym, w oddziale rachunkowym administracyi podatków (ulica Warszawska 4, II p., nr. drzwi 20) od 16 bm. począwszy przez dni 14, tj. do włącznie 29 bm. od godz. 10 do 12 w południe.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj agenci policyjni pp. Schimscheimer i Stramecki aresztowali trzech niebezpiecznych włamywaczy, a mianowicie: 21-letniego Józefa Starnowskiego, 19-letniego Michała Czerneckiego i 20-letniego Jana Serafina. Trójka ta w ostatnich dniach okradła sklep Dawida Rotha przy ulicy Berka Joselowicza, gdzie zabrano towarów za 90 koron, sklep p. Ryszkowej przy ulicy Grzegórzeckiej gdzie zabrano wędlin za 60 koron, oraz sklep p. Goldmana przy ulicy Lubicz, gdzie skradziono gotówką 90 koron.

Aresztowano również Józefa Stahlbauera, funcyonaryusza kolei państwowej, za systematyczną kradzież t. zw. „wacum“, które odcinał od wagonów. Przemioty te, które kosztują po 18 K za sztukę, sprzedawał niejakiemu Urbachowi na tandecie na mosiądz po 80 halerzy kilogram.

Inspektor pol., p. Bronisław Karcz, aresztował wczoraj Maryę Kantorkową, wyrobnicę, która w towarzystwie swych synów 9-letniego Teofila i 11-letniego Piotra, dopuszczała się licznych kradzieży po sklepach.

Z kraju.

Zakopane, 9 grudnia. Sezon zimowy prawie jeszcze nie zaczęty, a powodem tego, jak się zdaje, jest nieustalona zima; jak dotąd bowiem mamy naprzemian to mróz, to śnieg, to odwilż, a czasem nawet deszcz.

„Biblioteka publiczna“, począwszy od dnia 30 listopada urządza co sobotę w swoim lokalu wieczory artystyczno-literackie. Ostatni wieczór (7 b. m.) poświęcono pamięci Wyspiańskiego. W niedzielę dnia 1 b. m. odbył się wieczorek staraniem „Sokoła“ ku uczczeniu rocznicy listopadowej. Wieczorki sokole, urządzane z wielką starannością i wielkim nakładem pracy, zyskały sobie już oddawna opinię publiczną — to też nie dziw, że nawet w tak ogórkowych czasach goście wypełniają salę prawie po brzegi. Wieczór zagaił krótkiem, przygodnem przemówieniem, poświęconem pamięci Wyspiańskiego, p. Kwaśniewski. Przedstawienie amatorskie „Gwiazdy Syberyi“ tak za staranną wystawę, jak i grę zasługuje ze wszech miar na pochwałę.

...wiadania, książka ta miałaby warunki trwałego powodzenia, gdyż porusza stosunki codziennego życia w sposób zajmujący i prawdziwy.

Dla dzieci poniżej lat dziesięciu najmilszą i najpożądańszą lekturą będą zawsze „Perły“ — zbiór celniejszych powieści z literatury angielskiej wybrany i przyswojony piśmiennictwu przez tak znakomitego znawcę i miłośnika tego działu, jakim był Wł. Lud. Anczyc. — W czwartem już wydaniu ukazuje się ta książka, zawsze chętnie nabywana przez rodziców, a przez dzieci z zapałem czytana. Łączy ona przedziwnie dar zainteresowywania umysłów dziecinnych zarówno fabułą, jak i zręcznie ukrytą nauką.

Pierwiastek fantastyczny z dydaktycznym łączą w barwnem i bardzo zajmującem opowiadaniu Antoniny Morzkowskiej „Przygody Mani w zaczarowanym ogrodzie“, bajeczka z 2 obrazkami K. Górskiego. (Warszawa. Gebethner i Wolff.) Jest to rzecz przeznaczona dla dziewczątek do lat dziesięciu. Czarodziejski sen dziewczynki, której zdaje się, że została przeniesioną do ogrodu wszelakiej szczęśliwości, gdzie ją karzełki-krasnoludki wtajemniczały w różne prawdy moralne, i do państwa złości, gdzie królowały krnąbrne osty, wypełnia treść książki i roztacza tu szereg zajmujących obrazów, w ostatecznej tendencyi umoralniających.

Szczęśliwym pomysłem było także wznowienie niezmiernie zajmującej powiastki angielskiej Fr. Burnetta p. t. „Mały Lord“. (Warszawa. Gebethner i Wolff. Wydanie trzecie. Z 6 rycinami.) Bohaterem tej powiastki jest dziewięcioletni chłopiec, uosobiający typ dziecka dobrego i szlachetnego. Powieść ta należy do najcelniejszych utworów angielskiej literatury dla młodzieży, gdyż z niepospolitą umiejętnością budowania fabuły łączy pewien optymizm życiowy, skrystalizowany w postaci bohatera powiastki, idealnego typu, stwierdzającego czynami potężny wpływ cnoty i dobroci w przeciwstawieniu do postępków zbrodniczych jedynego czarnego charakteru w tej powieści. — Książeczka ta zasługuje ze wszech miar na polecenie, jako wzór idealnej powieści dla dzieci.

Dla najmłodszych z pośród młodocianych czytelników najpożądańszą lekturą będą niezawodnie „Powiastki księdza kanonika Schmidta“. (90 powiastek z kolorowanemi rycinami. Warszawa. Gebethner i Wolff.) Przetrwały one kilka pokoleń, które czerpały z nich rozrywkę i naukę. Niewielu jest w gronie pisarzy dla dzieci autorów, którzyby w równym stopniu umieli zaciekawiać, rozwijać i pouczać młodociane umysły o wskazaniach życiowych, jak to czyni ks. Schmidt. Liczy ta książka setki wydań we wszystkich językach, a wszędzie spotyka ją zawsze równe uznanie. U nas spolszczył ją przed kilkudziesięciu laty Józef Chęciński i w tym przekładzie jędrnym i poprawnym wznawiają ją wydawcy po raz zapewne dziesiąty na pożytek młodych czytelników. Niech im służą tak dobrze, jak służyły ich rodzicom i dziadkom.

Pedagogiczne książeczki p. Maryi Weryho mają już ustalony i zasłużony rozgłos. Pojawiająca się obecnie w drugiem wydaniu książeczka „Co słonko dało“ — zbiór wierszyków z rycinami dla dzieci do lat siedmiu — należy do najlepszych tego rodzaju i dla tego wieku przeznaczonych książeczek. Lekka forma umiejętnie wybranych wierszy z jednej strony, a ozdobna szata zewnętrzna z drugiej, czynią tę książeczkę bardzo odpowiednim upominkiem gwiazdkowym.

W. Pr.

W niedzielę 8 grudnia urządził „Sokół“ obchód św. Mikołaja dla dzieci. Na program złożyły się deklamacya jednej z uczenic tutejszej szkoły, dalej odegrany przez dzieci „Powrót taty“ Mickiewicza, układu Welfego, orkiestra mandolinistów, pyszna, zdumiewająca ze względu na wiek wykonawcy, deklamacya 4-letniego lirnika „Bitwy racławickiej“ T. Lenartowicza, oraz składne ćwiczenia dziewcząt wstęgami i wolne chłopców. Uroczystość zakończyło wejście św. Mikołaja i rozdanie podarków.

Na 15 b. m. zapowiada przybycie swoje grono młodzieży szkolnej z Nowego Targu z przedstawieniem amatorskiem na rzecz „Macierzy szkolnej śląskiej“.

Budzi się do życia po kilkuletnim śnie „Towarzystwo muzyczne“, zapowiadające na d. 15 b. m. walne zgromadzenie. Mamy nadzieję, że ci, którzy tej martwej dotąd instytucyi obejmą kierownictwo, odpowiedzą zadaniu.

W przeszłym miesiącu dokonano poświęcenia nowego cmentarza, położonego przy ulicy Nowotarskiej pod Gubałówką. (R—i).

Tarnów, 13 grudnia. (Z Rady miejskiej. Dyskusya budżetowa. Rocznica Pola. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych. Wieczorek Towarzystwa muzycznego. Bojkot prusactwa). Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila. Uchwaliwszy wydzierżawić prawo propinacyi 100 proc. od wina tarnowskiej spółce szynkarskiej, Rada przystąpiła do dyskusyi budżetowej. Imieniem komisyi, wybranej na ostatniem posiedzeniu Rady do przeglądnięcia i poprawienia budżetu, referował dr Ringelheim. Mowca jest zdania, że z wydatkami należy obchodzić się ostrożnie; ponieważ dodatek do podatków jest właściwie jedynem źródłem dochodów miejskich, należy tę siłę oszczędzać. Komisya podzieliła budżet na 2 części: na budżet ogólny i na budżet funduszu teatralnego, który powstał przez zakupienie „Onyczówki“ i dlatego też wydzieliła z projektu budżetowego pozycye rozchodów i dochodów, odnoszących się do sprawy teatru. Referent omawiał poszczególne pozycye wyeliminowane i powody, które skłoniły komisyę do powyższego wydzielenia. W sprawie pożyczki na rozszerzenie szpitala komisya zaproponowała, aby magistrat wszelkiemi siłami starał się o nią u Wydziału krajowego. Imieniem magistratu bronił powyższych pozycyj p. Zgórski, wreszcie magistrat zgodził się na utworzenie osobnego funduszu teatralnego, w zamian za co Rada uchwaliła wsunięcie do budżetu pozycyi szpitalnej.

W dalszym ciągu posiedzenia referent komisyi budżetowej przechodził kolejno pozycye budżetowe, zatrzymując się tylko przy tych, które zostały obcięte. Pozycye: druki, koszta podróży, opał budynków szkolnych, uchwaliła Rada podług projektu budżetu magistratu. Dłuższą, miejscami namiętną dyskusyę, w której brali udział Stapf, Zaklika, burmistrz i w. i., wywołała sprawa czyszczenia miasta. I tę pozycyę uchwalono według wniosku magistratu. Dodatkowo uchwalono jako datki: dla Towarzystwa oświaty ludowej 50 koron i dla szkoły polskiej w Wiedniu 50 koron.

Dnia 11 bm. odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Wincentego Pola, z powodu setnej rocznicy jego urodzin. W nabożeństwie wzięły udział wszystkie szkoły średnie, oraz seminaryum nauczycielskie. Mszę celebrował ks. Frąckiewicz, kazanie wygłosił ks. Gadowski, podczas nabożeństwa połączone chóry I i II gimnazyum, pod batutą prof. Markowskiego, wykonały szereg pieśni kościelnych. Uroczystość miała charakter czysto szkolny.

Onegdaj odbyło się posiedzenie Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych pod przewodnictwem radcy Habury. Dłuższą dyskusyę wywołał wniosek głównego zarządu w sprawie utworzenia funduszu dla wdów po członkach Towarzystwa. — Wniosek uchwalono gorąco poprzeć.

Wczoraj odbył się wieczorek Towarzystwa muzycznego. W program weszły produkcye chóru, gra p. Bozzaga i p. Bernatowicza, oraz deklamacya prof. Wojciechowskiego.

O morderstwie pod Kętami, o którem w prasie obiegają niezgodne z prawdą wieści, otrzymujemy następujące, autentyczne informacye:

Kęty, 13 grudnia. W ostatnią niedzielę około godziny 6 wieczorem przybyło do karczmy w Czańcu dwóch ludzi i zażądało jedzenia i picia. Karczma ta leży o 3 kilometry na południe od Kęt, przy gościńcu, prowadzącym z Kęt do Żywca i Białej. Jest ona własnością państwa żywieckiego, a dzierżawi ją p. Geller, który dla obsługi gości utrzymuje małżeństwo: Franciszka (lat 35) i Maryę (lat 33) Koniorów z Czańca, ludzi pracowitych, cichych i spokojnych.

Od pierwszej chwili, gdy tylko weszli ci obcy ludzie, Koniorowa zwróciła na nich uwagę — i obaj, zwłaszcza zaś jeden niższego wzrostu zrobili na niej bardzo złe wrażenie. Byli oni zupełnie obcy i nikomu nieznani. — Czego zażądali, to im Koniorowie podali i zupełnie z niemi nie rozmawiali. Tak upłynęły 2 godziny, w ciągu których za zjedzone i wypite artykuły wynosił rachunek 4 korony 80 halerzy. Wtedy dopiero zwrócili się Koniorowie do nich z zapytaniem: A skądże to, panowie, idziecie? zapewne z Prus, z roboty? (obaj siedzieli w kapeluszach, ubrani dość przyzwoicie). — Tak — odpowiedzieli. — A dokąd panowie idą? pewnie do Porąbki (sąsiednia wieś w kierunku Żywca). — Tak, — odpowiedział jeden. Poczem zażądali jeszcze flaszki wódki. Na to grzecznie i spokojnie odparł Konior, że należałoby rachunek wyrównać.

Wtedy gość niższy wzrostem podał swemu towarzyszowi browninga — rozległy się strzały i sprawcy w mgnieniu oka opuścili lokal, jeden z nich pozostawił laskę.

W chwili zajścia byli obecni w szynku prócz Koniorów: Geller, Gellerowa z dzieckiem Koniorów na rękach, jakaś kobieta i dwoje dzieci 6- i 7-letnie. Huk strzałów i jęki rannych spowodowały — rzecz naturalna — panikę nie do opisania. Po chwili Geller odzyskał przytomność, polecił rannych ułożyć do łóżka, sam zaś udał się pieszo do Kęt, zawiadomił żandarmeryę i przywiózł lekarza, dra Dziewońskiego do Czańca. — Lekarz skonstatował u Koniora dwukrotne zranienie (w okolicy serca i pod lewą łopatką), u Koniorowej zaś 4 otwory od kul. Na podłodze znaleziono 2 kule 7 mm. od browninga.

Na drugi dzień odbyła się komisya sądowo-lekarska przy udziale dra Dziewońskiego, prokuratora z Wadowic, dra Rosnera, kapitana żandarmeryi i t. p. Okazano wszystkim fotografię Kurka. Zgodnie wszyscy rozpoznali, że fotografia jest podobizną owego niższego sprawcy zbrodni.

Dzisiaj dr Dziewoński odwiedził znowu postrzelonych. Mają się bardzo dobrze, nie gorączkują; lekarz ma zupełną nadzieję, że jeżeli jakieś nieprzewidziane komplikacye nie wystąpią — Koniorowie wyzdrowieją.

W całej okolicy zajmują się bardzo losem nieszczęśliwych. We wtorek odwiedził ich starosta Biesiadecki. — Cała okolica żyje w strachu przed Kurkiem. Żandarmerya dokłada wszelkich starań, aby go ująć, dotychczas nadarmo. Wczoraj podobno natrafiono na jego ślad na gościńcu między Żywcem a Kętami.

Gorlice, 11 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie chrześcijańskiej Rady miejskiej zajmowało się kwestyą budowy domu dla ubogich chrześcijan, przynależnych do Gorlic. — Referent tej sprawy p. Tarczyński przedłożył Radzie wniosek wybranej w tym celu komisyi, zmierzający do wybudowania na placu, będącym własnością funduszu ubogich chrześcijańskich, domu o dwóch ubikacyach dla mężczyzn i dwóch dla kobiet, oraz lokalu izolacyjnego na wypadek epidemii. Kosztorys tej budowy oznaczyła komisya na 35.000 koron, na to jest gotówką 13.000 koron, oraz plac wartości 2000 koron. Celem uzyskania reszty w kwocie 20.000 koron drogą datków, komisya postanowiła zaproponować Radzie, aby mający się wybudować dom nosił charakter fundacyi dla uczczenia jubileuszu sześćdziesięcioletnich rządów cesarza. Wniosek komisyi spotkał się w ożywionej dyskusyi z ostrą krytyką kilku radnych z inteligencyi. W szczególności radni dr Żuławski i inż. Śliwiński zaznaczyli, że, o ile chodzi o fundacyę jubileuszową, byłoby rzeczą nielojalną wobec 52-procentowej reprezentacyi ludności żydowskiej w Radzie, gdyby się tę kwestyę omawiało bez ich współudziału, wywołując przez to słuszne rozgoryczenie u żydów. Jako lekarz, występuje dr Żuławski z całą stanowczością przeciwko łączeniu domu dla ubogich z lokalem izolacyjnym dla chorych zakaźnych i wnosi w końcu o porozumienie się z Radą powiatową, celem wybudowania domu na większą skalę dla ubogich całego powiatu, a osobno domu izolacyjnego, jednak bez wykluczenia ubogich żydowskich. Po wyjaśnieniu ze strony referenta, że dom ten musi być przeznaczonym wyłącznie dla ubogich chrześcijan z powodu zastrzeżeń w tym kierunku, zawartych w legatach na ten cel przeznaczonych, uchwalono wniosek p. Tokarskiego, aby dom dla ubogich chrześcijan stanął na placu będącym własnością funduszu ubogich za kwotę maksymalną 25.000 kor., który magistratowi przekroczyć nie wolno; uchwalono nadto wniosek dra Zuławskiego, aby od zamiaru połączenia domu ubogich z lokalem izolacyjnym w zupełności odstąpić, nadto referent cofnął wniosek o nadanie budowie charakteru fundacyi jubileuszowej.

Nieporządki na stacyi. Piszą nam z Białego Dunajca: Przyjeżdżam już od dwóch tygodni na stacyę w Białym Dunajcu, a ponieważ na tutejszej linii pociągi bardzo często spóźniają się, trzeba nieraz i pół godziny czekać na pociąg. Czekanie to jest na tej stacyi wprost niemożliwe, gdyż w poczekalni szyba wybita od kilku tygodni i pomimo ognia w piecu w poczekalni silny mróz. Prócz tego w poczekalni nieporządek okropny. Na podłodze co najmniej 4 cm. błota, tak, że wstręt bierze wejść do niej. Możeby kompetentne władze wglądnęły w tę sprawę i postarały się o zaprowadzenie jakiegoś porządku!

Oświęcim, 11 grudnia. (W sprawie wyborów do Rady gminnej. Wieczorek listopadowy. Gimnazyum). Jak już w swoim czasie donosiłem, wnieśli socyaliści protest przeciw dokonanym wyborom do Rady gminnej. W sprawie tej zarządziło namiestnictwo dochodzenia, które jednak wydały dla rekurentów niepomyślny wynik. Wskutek tego zwołali niezadowoleni na ubiegłą niedzielę zgromadzenie, na którem garstka rzeczywistych wyborców uchwaliła wnieść protest do starostwa, namiestnictwa i ministerstwa przeciw rzekomo wadliwemu sposobowi, w jaki się te dochodzenia odbyć miały. Uchwalono nawet wysłanie osobnej deputacyi do Wiednia. — Partyi socyalistycznej chodzi o to, że przy ostatnich wyborach przeprowadzili zbyt mało swoich kandydatów, zapominają wszakże, że w pierwszem i drugiem kole nie uda im się nigdy przeprowadzić ani jednego ze swoich kandydatów, a w trzeciem mogą liczyć najwyżej na sukces taki sam, jak obecnie, a w odmiennych warunkach może być jeszcze gorzej, — szkoda zatem próżnej walki, która to tylko powoduje, że wybrana Rada z wielką niekarzyścią dla wielu pilnych spraw miejskich nie może się ukonstytuować.

Przy zapełnionej po brzegi sali odbył się ubiegłej niedzieli wieczorek listopadowy, poświęcony również uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. — Słowo wstępne wypowiedział radca Czesław Pieniążek. Po pięknem odśpiewaniu przez chór miejscowy kilku okolicznościowych pieśni, nastąpiła udatnie wygłoszona deklamacya, poczem znany z estrady koncertowej p. Antoni Isakowicz z Krakowa odśpiewał bardzo pięknie kilka pieśni przy akompaniamencie fortepianu. Wieczorek zakończono udatnem przedstawieniem sztuki nastrojowej p. t. „Wóz Drzymały“, która wskutek świetnej interpretacyi amatorów wywarła głębokie wrażenie. Licznie zebrani zachowają ten wieczór na długo w pamięci, szkoda tylko, że podobnie podniosłe obchody tak rzadko u nas bywają urządzane.

Obecny zarząd miasta (komisarz rządowy i rada przyboczna) podjął kroki o kreowanie gimnazyum polskiego w Oświęcimie. Nie da się zaprzeczyć, że sprawa jest aktualną, gdyż gimnazyum u nas jest potrzebne. Jednakże postawiono sprawę w fałszywem oświetleniu, wychodząc z tego stanowiska, że rząd utworzy gimnazyum bez żadnych ofiar ze strony gminy. Są nawet tak dobroduszni, którzy mniemają, że z powodu jubileuszu cesarskiego otrzyma Oświęcim gimnazyum w prezencie. Naturalnie takie wywody znajdują poklask na galeryi, a mowcy stają się „chwilowo“ popularni, nie pomnąc, że sprawę poważną w ten sposób się tylko zabagnia.

Biała, 12 grudnia. W ubiegłym tygodniu odbyła się tutaj konferencya nauczycieli z całego okręgu. Przebieg jej różnił się pod wieloma względami od poprzednich. Przedewszystkiem z uznaniem podnieść należy, że przewodniczący, inspektor Schaschek z Żywca, administrujący od roku przeszło osieroconym okręgiem bialskim, odstąpił od niczem nieusprawiedliwionego zwyczaju zagajania i prowadzenia obrad w dwóch językach, polskim i niemieckim. Na tegorocznej konferencyi toczyły się obrady wyłącznie w języku polskim.

Przebieg obrad był poważny i serdeczny. Widać było, że inspektor umiał zjednać sobie w czasie niedługiego urzędowania zaufanie i szacunek nauczycielstwa rzetelną troską o podniesienie szkolnictwa w powiecie bardzo dotąd zaniedbanym. Stwierdził ten zastój i p. Schaschek przy sposobności sprawozdania z wizytacyi. — Urzędowo zatem uznano, że większość budynków szkolnych w powiecie zupełnie nie odpowiada celowi, że pod względem przekształcenia szkół na więcej klasowe lub systemizowania oddziałów równorzędnych, celem zapobieżenia przepełnieniu klas i przeciążeni nauczycieli, od dawna nic nie zrobiono. Dopiero w ostatnim roku zaczął się zwrot ku lepszemu. — Żegnano też z żalem p. Schaschka, gdy przy zamknięciu obrad oświadczył, że jego urzędowanie wkrótce się skończy. Następca będzie miał zatem szerokie pole do pracy i podjąć musi niemały trud, zanim postawi szkolnictwo w powiecie na stopie tegoczesnych wymagań, co tembardziej jest sprawą piekącą, że w porównaniu ze sąsiedniem szkolnictwem śląskiem, braki są wprost rażące.

Michałkowice (na Śląsku) 12 grudnia. Czytelnia polska w Michałkowicach przy Ostrawie udaje się do rodaków z prośbą o przysłanie datków lub podarków na „gwiazdkę“ dla biednych dzieci polskich. Każdy podarek jest pożądany.

Ostrawa Polska, 12 grudnia. Prawdziwą radość sprawił nam list, który otrzymaliśmy z Ameryki. Biedni tułacze, nie mogąc się w Ostrawie utrzymać, wyjechali za Ocean, ale i tam nie zapomnieli o szkole naszej, o biednej dziatwie polskiej. List ten przytaczamy dosłownie:

„Szanowny zarząd szkoły polskiej w Pol. Ostrawie. My, Polacy, w Ameryce, znając trudne położenie szkoły polskiej w P. Ostrawie, złożyliśmy między sobą co możności z dobrej woli, bo nas tu nie wiele, parę dolarów i przesyłamy dla biednej dziatwy na gwiazdkę. Niechby i w innych miejscowościach nasi bracia Polacy w Ameryce coś posłali. Konrad Połeć 5 dolarów, Jakób Klimek 2 dol., Jan Klimek 2 dol., Franciszek Dreścik 1 dol., Jan Dreścik 1 dol., Michał Plewniak 1 dol., Alojzy Malik 1 dol., Tomasz Bocian 2 dol. — Frontier, Wyoming, 23 listopada 1907. Ameryka północna“.

Komitet gwiazdkowy umieszcza ten list, aby dać poznać naszemu ogółowi polskiemu, co o naszej szkole myślą biedni wychodźcy. Może to zastąpi wszelkie odezwy. Urządzamy gwiazdkę za 10 dni, a nie mamy nawet połowy potrzebnego funduszu. Oby przykład naszych dzielnych braci z za Oceanu odniósł pożądany skutek i u nas!

Tarnopol, 12 grudnia. (Złodziej jerozolimski przed sądem. Oszustwo.)

Ława przysięgłych w Tarnopolu miała do osądzenia bardzo ciekawy występek kradzieży, popełnionej przez piętnastoletniego Bartola Kruczyńskiego w Jerozolimie, na szkodę swego wuja, niejakiego Faleschimi. Ojciec Bartola, Andrzej Kruczyński, rodem z Lubianek pod Zbarażem, pojechał przed kilkunastu laty do Jerozolimy i tam ożenił się z Włoszką Ema Desimini. Z powodu kłótliwego pożycia z żoną, został przymusowo odstawiony do Galicyi, a syn Bartłomiej chował się przy matce. Już w młodości okazywał Bartolo złe instynkta, a mając lat 15, okradł swego wuja na kwotę około 1000 franków, wskutek czego dostał się pod sąd konsulatu austryackiego w Jerozolimie. Konsulat nie może jednak sądzić w krótkiej drodze tak znacznego przestępstwa, więc odstawił Bartola do miejsca przynależnego sądu w Tarnopolu. Bartolo zeznawał przy pomocy tłumacza, albowiem mówi tylko po włosku, francusku, turecku i arabsku. Ława przysięgłych zaprzeczyła większością głosów winę małoletniego przestępcy. Matka Bartola zwróciła poszkodowanemu ukradzioną kwotę. Bartolo został uwolniony.

Na tutejszej poczcie popełnił oszustwo niejaki Majer Rosenberg, głuchoniemy żebrak, na szkodę Maksa Rosenberga, agenta handlowego z Budapesztu. Do Maksa nadszedł z Budapesztu przekaz na 150 koron. Listonosz spotkał Majera i zapytał, czy przypadkiem nie dla niego pieniądze zostały nadesłane. Majer skorzystał z tego i wylegitymował się na poczcie, że nazywa się Maks Rosenberg, pobrał pieniądze i ulotnił się w nieznanym kierunku. Agent Maks zgłosił się na poczcie po pieniądze już po niewczasie. Głuchoniemego oszusta dotąd nie zdołano przyłapać.

Ze świata.

Z Warszawy. (Zatwierdzenie monstrualnej kary na „Macierz“. — Uwolnienie dra A. Wróblewskiego. — Aresztowanie oficerów).

— Generał-gubernator warszawski nałożył dnia 29 listopada br. karę 3 tysiące rubli na Macierz polską za udział w zgromadzeniu ogólnem Macierzy osób przybyłych z zagranicy. Zarząd główny po otrzymaniu wiadomości o wymiarze pomienionej kary, wystosował do generał-gubernatora podanie z wyświetleniem istotnego stanu sprawy i z prośbą o zniesienie kary, lecz podanie to pozostało bez skutku.

Równocześnie odmówiono pozwolenia na wydanie przez Macierz własnego organu.

— Dr Augusta Wróblewskiego, znanego propagatora abstynencyi, wypuszczono we środę na wolność z więzienia śledczego za kaucyą 300 rubli. Proces jego odbędzie się w lutym.

— W Kielcach aresztowano dwóch oficerów artyleryi: Kalinina i Pańkowa pod zarzutem rewolucyonizowania żołnierzy. Rewizya w kwaterze wykryła proklamacye. Oficerów tych wywieziono do Warszawy.

Z Łodzi. (Śmierć fabrykanta. — Aresztowania. — Zamykanie fabryk).

— Raniony onegdaj współwłaściciel fabryki Wilhelma Lürkensa, p. Antoni Wers, umarł dziś w nocy. W sprawie tego morderstwa aresztowano 14 robotników pomienionej fabryki.

— Wczoraj wieczorem policya z wojskiem otoczyła dom na t. zw. „leśniczówce“, gdzie mieści się biuro związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego i aresztowała cały zarząd i wszystkie znajdujące się tam podówczas osoby w liczbie 64.

Dokonano również rewizyi w lokalu zawodowego związku robotników przemysłu włóknistego żydów i zabrano wszystkie papiery i książki, ale nikogo nie aresztowano.

— Skutkiem braku roboty, codziennie niemal zamykają jakąś fabrykę. Wczoraj zamknięto fabrykę wyrobów wełnianych M. Selingera przy ulicy Nawrot, a w fabryce Józefa Frenkla ograniczono pracę do 4 dni w tygodniu i 7 godzin na dobę.

Nowy poseł polski. W miejsce posła dra Mieczkowskiego, który złożył swój mandat, wybrany został onegdaj w wielkopolskim okręgu wyborczym Koźmin Krotoszyn posłem do parlamentu niemieckiego dr Trzciński z Goranówka.

Ruch powrotny emigrantów. Ministerstwo handlu zajmuje się obecnie sprawą emigrantów, powracających z Ameryki. Chodzi przedewszystkiem o dostarczenie pracy tysiącom tych ludzi, a w tym celu ministerstwo ma zamiar utworzyć w Wiedniu państwowy zakład pośrednictwa pracy, któremu podlegałyby krajowe zakłady tego rodzaju. Otóż myśl utworzenia państwowego zakładu pośrednictwa pracy należy powitać z uznaniem, ale przeciwko centralistycznym zakusom na tem polu zastrzedz się należy już z góry. Zanim ów zakład rozpocznie swoją działalność, zwoła ministerstwo handlu ankietę, której członkowie powołani zostaną z wszystkich kół interesowanych. Przedstawiciel ministerstwa handlu udał się przedwczoraj do Pragi, ażeby w czeskim wydziale krajowym zasięgnąć w sprawie tej dokładnych informacyj. Zdaniem naszem, należało rozpocząć od Galicyi, w której ruch emigracyjny, a teraz powrotny, jest najsilniejszy.

Katastrofa z powodu teatrzyku maryonetek. W oknie wystawowem pewnego sklepu w Rixdorfie, podmiejskiej gminie koło Berlina, znajdował się teatrzyk maryonetek. Oczywiście dzieci gromadnie otaczały okno, ażeby się nasycić widokiem teatrzyku, przyczem każde z nich usiłowało zdobyć jak najlepsze miejsce. Nagle ogromna szyba pękła pod naciskiem małych widzów, a ciężkie odłamki szkła spadły na dziatwę, kalecząc dotkliwie niektóre dzieci. Powstał popłoch, podczas którego gromadka dzieci wpadła do okna, tworząc w niem skłębioną górę ciał pokaleczonych. Dzieci były pokaleczone w twarz i głowę, ale jednej z dziewczynek szkło odcięło rękę, która wisiała tylko na skórze. Ogółem odniosło 24 dzieci przeważnie ciężkie rany.

Ze stowarzyszeń.

Z „Sokoła“. Z początkiem przyszłego tygodnia rozpocznie się nauka szermierki. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya w godzinach wieczornych.

Z Tow. Samopomocy lekarzy. Stwierdzoną jest rzeczą, że wiele cennych dzieł lekarskich, będących w posiadaniu lekarzy, wyzyskanych już naukowo, marnieje i niszczeje z powodu braku znajomości sposobów i miejsc zbytu. Często zdarza się, że kosztowne biblioteki lekarskie, obce żywemu ruchowi księgarskiemu medycznemu, schodzą szybko do wartości makulatury. Aby temu zapobiedz, a z drugiej strony stworzyć tańsze źródło nabywania używanych dzieł lekarskich, zaprowadza Towarzystwo Samopomocy lekarzy w swym zarządzie pośrednictwo w sprzedaży dzieł lekarskich używanych i w tym celu wyda katalog z początkiem roku 1908. Uprasza się zatem lekarzy, jakoteż wdowy i sieroty po lekarzach, mających książki do pozbycia, aby je najpóźniej do 28 grudnia br. zgłosili celem umieszczenia w katalogu z najdokładniejszem podaniem autora, tytułu dzieła, ilości tomów, miejsca i roku wydania, oraz ceny żądanej. W razie nie podania ceny, zgłaszający obowiązuje się zgodzić bez apelacyi na ocenę wartości przez oddział komercyjny Towarzystwa Samopomocy lekarzy. Zgłoszenia przyjmuje dr Henryk Sokołowski. Kraków, ulica Szewska 12.

Z Czytelni dla kobiet. Zebranie sekcyi pedagogicznej odbędzie się w poniedziałek dnia 16 b. m. wieczorem o godz. 7 (ulica Szewska L. 17). Na porządku dziennym referat p. Zaleskiej o najnowszem dziele pedagogicznem Moszczeńskiej p. t.: „Zasady wychowania“. Wstęp wolny dla członków i gości.

Z Towarzystwa opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie. Na ostatniem posiedzeniu, odbytem w dniu 3 b. m., „Towarzystwo opieki nad polskiemi zabytkami“ omawiało wnioski, dotyczące ochrony zabytków przed zniszczeniem okolicznościowem. Prof. dr Józef Flach przedłożył w tej kwestyi memoryał, który w pierwszym rzędzie zostanie skierowany do Rady szkolnej. W związku z tego rodzaju kulturalnemi usiłowaniami Towarzystwa zapowiedziano wykłady o opiece i konserwacyi zabytków w kraju: prezesa grona konserwatorów dra Stanisława Tomkowicza na Kraków, a p. Nikodema Pajzderskiego na Tarnów.

Następnie przedłożył architekt p. Kazimierz Wyczyński swój referat o zamku w Świrzu pod Lwowem. Z referatu tego podajemy najciekawsze szczegóły: Zamek świrski w historyi naszej zaczyna odgrywać pewną rolę w XVI wieku, kiedy należał do Świrskich herbu Szaława. Z tej epoki pozostały zaledwie niektóre fragmenty budowli, oprócz kilkunastu obramień okien i odrzwi ciosowych, bardzo charakterystycznie rzeźbionych we wzory splotów roślinnych. Dla porównania wspominamy o kościele murowanym w Świrzu, fundacyi Andrzeja Świrskiego z r. 1546, jak świadczy napis na tablicy erekcyjnej, umieszczonej nad drzwiami w presbiteryum. Szlachetniejsza jednak profilacya i ładniejszy rysunek wzorów ornamentacyjnych szczegółów o charakterze późno-renesansowym, znajdujących się w zamku, wskazywałyby na to, że zamek wybudowany został nieco później. Kompleks zabudowań dzisiejszego zamku pochodzi z połowy XVII wieku, wzniesiony przez Aleksandra Cetnera, kasztelana halickiego. Zabudowania grupują się około dwóch dziedzińców, mieszkalnego i gospodarczego, dawniej fortecznego. Zamek od trzech stron był okrążony stawem, broniony przez trzy baszty, przylegające do samych zabudowań i jedną oddaloną od zamku, pięciokątną systemu Vauban, broniącą przystępu przez most zwodzony. Zamek oprócz przeznaczenia obronnego służył równocześnie dziedzicom za rezydencyę pańską. Zamek w Świrzu, który przetrwał burzę napadów kozackich i tatarskich, przechował się do naszych czasów w mało zmienionym stanie i jako przykład polskich zamków na wschodnich kresach Rzeczypospolitej zasługuje na bliższą uwagę. Obecnie znajduje się zamek ten w posiadaniu hr. Robertów de Lamezan, którzy otaczają zabytek troskliwą opieką, aby go z czasem po umiejętnem odnowieniu uczynić w całości mieszkalnym.

Z uniwersytetu ludowego. Zarząd urządza d. 15 b. m. w niedzielę w Tarnowie wykład popularny p. S. Krauza p. t.: „Rozwój ziemi i życia na niej“. Wykład odbędzie się w sali stowarzyszenia robotników przy ulicy Seminarskiej o godzinie 6 wieczorem. Wstęp po 20 i po 10 halerzy.

Zgromadzenie pocztowców. Dnia 15 grudnia br. (w niedzielę) odbędzie się o godzinie 4 po południu w klubie pocztowym nadzwyczajne walne zgromadzenie członków grupy miejscowej Związku urzędników pocztowych w Krakowie. Porządek dzienny: Pokrzywdzenie galicyjskich urzędników pocztowych przy ostatnim awansie; zmiano statutu. Sprawa rozdziału wkładek miesięcznych; wnioski członków. Za wydział: S. Dąbrowski, A. Heinrich.

Konkurs na dwór wiejski rozpisuje Towarzystwo Polska sztuka stosowana. Nagrody: 1200 i 800 koron. Bliższe szczegóły w kancelaryi Towarzystwa.

Z Towarzystwa „Ethos“. W niedzielę 15 bm. w lokalu Towarzystwa (Coll. Nov., sala 39) o godz. 3 po południu (punktualnie) odbędzie się odczyt p. St. Piotrowskiego p. t. „O niemoralności wśród młodzieży“. Wstęp wolny. Adres Towarzystwa: Kraków, Collegium Novum, sala 39.

Zmarli.

Stefania Orczykowska, nauczycielka w Ropie, zmarła dnia 12 b. m. w Krakowie, w 21 roku życia.

Wiec ludowy w sprawie gwałtów pruskich odbędzie się w Bieńczycach, w sali tamtejszego „Sokoła“, jutro w niedzielę 15 bm. o godz 3 po południu. Michał Danielak.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ zawiera 10 stronic. W dodatku inseratowym, na 5 stronie, zamieszczoną jest nowela p. t.: „Chwila“ Iwona Płomieńczyka.

Stypendya artystyczne. Celem nadania stypendyów utalentowanym artystom nie posiadającym środków do dalszego kształcenia się, a pracującym w dziedzinie sztuk pięknych, wzywa ministerstwo oświaty kandydatów, którzy mają zamiar ubiegać się o te stypendya, aby podania wnosili do właściwej władzy krajowej, najpóźniej do 1 marca 1908. Uprawnionymi do ubiegania się są, z wykluczeniem uczniów szkół sztuk pięknych i artystów rzemieślników, tylko samodzielnie tworzący artyści. Podania zaopatrzyć należy: 1) wykazem studyów i dokumentami przedstawiającemi osobiste stosunki petenta (miejsce urodzenia i przynależności, wiek, miejsce zamieszkania, stosunki majątkowe); przedstawieniem, w jaki sposób zamierza użyć petent stypendyum państwowego celem dalszego kształcenia się; 3) próbami dzieł samodzielnie przez petenta stworzonych, z których każdą zaopatrzyć należy nazwiskiem. Podania, wniesione po upływie wyżej oznaczonego terminu, t. j. po 1 marca 1908, nie mogłyby być wzięte pod rozwagę.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W niedzielę wykład dra Seweryna Krzemieniewskiego: „Rośliny a światło“.

W poniedziałek wykład dra Filipa Eisenberga: „Co to jest choroba?“

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Mąż idealny“ Wilda.

W niedzielę po południu: „Wojna domowa“; wieczór: „Mąż idealny“.

W poniedziałek: „Ich czworo“.

We wtorek: „Narzeczona w depozycie“.

We środę: „Przemysł pani Warren“.

We czwartek: „Mąż idealny“.

W piątek „Ptaki“ Arystofanesa“.

W sobotę: „Jadzia wdową“ Ruszkowskiego.

W niedzielę po południu: „Królowa Tatr“; wieczór: „Jadzia wdową“.

W poniedziałek: „Wesele“.

Z kalendarza. W niedzielę 15 grudnia: Wiktora m. Waler., w poniedziałek 16 grudnia: Euzebiusza i Albiny mm.; we wtorek 17 grudnia: Łazarza b., Floryana m. i Olimpii w.

Wschód słońca 15 grudnia o godzinie 7 min. 34, zachód o 3 m. 36: długość dnia 8 godzin min. 2.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 grudnia termometr doszedł od — 0·9 do + 5·6 C.; barometr wahał się.

Dnia 14 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 729·3 mm., termometru — 0·2 C.; cisza.

Dział ekonomiczny.

× **Zmiany w wydawaniu kart czasowych.** Dyrekcya kolei państwowych komunikuje nam: Z dniem 1 stycznia 1908 zajdą w wydawaniu kart czasowych następujące zmiany: Kolej północna zrównaną zostaje z kolejami państwowemi.

1) Karty roczne dla linii kolei północnej, wymienionych w taryfie, kosztować będą dla klasy pierwszej 480, dla drugiej 290, dla trzeciej 160 koron; dla okręgu dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie: dla klasy pierwszej 420, dla drugiej 250, dla trzeciej 140 koron, z warunkiem jednak tak w jednym, jak w drugim razie, najmniejszej należytości za kartę klasy pierwszej 1020, drugiej 620, trzeciej 350 kor. W kombinacyach kilku okręgów dyrekcyjnych kosztować zatem będzie karta roczna n. p. dla okręgu dyrekcyi w Krakowie i linii kolei północnej w taryfie wymienionych dla klasy pierwszej 1020, dla drugiej 620, dla trzeciej 350 kor., dla okręgów dyrekcyj w Krakowie, Lwowie i linii kolei północnej dla klasy pierwszej 1380, dla drugiej 830, dla trzeciej 460 koron.

2) Karty jedno-trzy-sześć i dwunastomiesięczne dla częściowych szlaków (Streckenkarten), wydawane dotąd tylko na odległość do 40 kilometrów, będą wydawane na odległość do 100 kilometrów.

3) Karty abonamentowe do jazdy za połowę ceny kosztować będą dla klasy pierwszej 320, dla drugiej 190, dla trzeciej 120 koron.

× **Wystawa w Marsylii.** W czasie od 19 kwietnia do 31 października 1908 odbędzie się w Marsylii międzynarodowa wystawa dla zastosowania elektryczności. Interesowani otrzymać mogą bliższe informacye w departamencie dla wystaw przy ministerstwie handlu za pośrednictwem Izby handlowej w Krakowie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 13 grudnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 254, cieląt 255, owiec i kóz 4, nierogacizny 329; razem 842 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 56·— do 62, woły od 66·— do 68·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od 48·— do 50·—, cielęta od 74·— do 94, nierogaciznę tuczną od —·— do —·—; bitej wagi: nierogaciznę od 106·— do 136·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, buhaje i jałówki od —·— do —·—, cielęta od 22·— do 59·—, owce i kozy od 16·— do 20·—. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 622 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 190, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 30, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 13 grudnia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 26·00 do 26·60, czerwona i żółta 25·80 do 26·20, węgierska 25·80 do 26·80; żyto krajowe 24·80 do 25·50, węgierskie 25·60 do 26·00; jęczmień na krupy 16·00 do 16·60, browarny 16·40 do 17·80, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 16·50 do 17·20; proso 14·— do 15·50; jagły 27·— do 40·—; tatarka 17·50 do 19·50; kukurydza 16·80 do 17·80; groch 22·60 do 29·50; fasola 18·— do 30·— wyka 15·00 do 16·—; rzepak zimowy 35·50 do 36·50; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 26·— do 66·—; słoma 6·40 do 8·00; siano 8·— do 9·20; koniczyna pastewna 10·00 do 11·20; ziemniaki 4·40 do 5·00; jaja za kopę 4·80 do 5·20; masło za 1 kg. 2·20 do 2·60; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 14 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·20 do 13·21; pszenica na październik 11·19 do 11·20; żyto na kwiecień 12·38 do 12·39; owies na kwiecień 8·58 do 8·59; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·45 do 7·46; rzepak na sierpień 17·00 do 17·10. Wszysko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Lituania Grottgera w nowem wydaniu.** Nakładem księgarni Altenberga ukazało się w przededniu „Gwiazdki“ nowe wydanie „Lituanii“. Jest to jedna z najlepszych reprodukcyj tego arcydzieła genialnego artysty. Obrazy wyszły w formie zeszytu, który można każdej chwili rozwiązać. Wydawnictwo zaopatrzył przedmową p. Antoni Potocki, który opowiada, jak wielki mistrz, bawiąc w r. 1866 w Śniatynce u Stanisława hr. Tarnowskiego, mając umysł przejęty wypadkami 1863 i 1864 r., wziął się do stworzenia tego cyklu, będącego koroną jego artystycznej twórczości.

— **Z literatury dla dzieci.** „Coś dziwnego“ i „Krakowiaczek ci ja“. Pod tym tytułem wydała Jadwiga z Łobzowa 2 ładne książeczki z obrazkami dla dzieci. „Coś dziwnego“ ma krótkie, ładne i serdecznie pisane wierszyki i powiastki, w których dzieci na przemian to się bawią, to uczą się, jak trzeba kochać innych. „Krakowiaczek ci ja“, zawiera ładne, odpowiednie do deklamacyi wierszyki oraz obrazki z życia góralczyków. Dla dzieci zamożnych rodziców nie brak wydawnictw wspaniałych i pięknych, ale jakże mało jest dobrych i ładnych książeczek dla dzieci uboższych. A jednak i tym dzieciom należy się „na gwiazdkę“ nieco rozweselenia. Jadwiga z Łobzowa wydając takie popularne książeczki, wypełnia tę lukę, jaka oddawna czekała, ażeby ją zapełniono. Wszyscy, którzy kupują dla swoich dzieci książeczki wytworne, mają sposobność kupić i dla suteren i dla ubogich dzieci z przedmieścia książeczki ładne i nie drogie.

— **Wydawnictwa gwiazdkowe.** Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa opuściły prasę następujące nowe wydawnictwa z zakresu literatury gwiazdkowej:

Juliusz Verne: Tajemnicza wyspa. Dzieło uwieńczone przez Akademię francuską. Przekład J. Belejowskiej. 2 tomy. Warszawa 1908.

Wł. L. Anczyc: Perły. Zbiór celniejszych powieści dla młodocianego wieku. Wydanie czwarte z 8 rycinami. Warszawa.

Wł. L. Anczyc: Przygody prawdziwe żeglarzy i podróżników pośród ludów dzikich. Wydanie nowe z 8 obrazkami W. Gersona. Warszawa 1908.

W. Przyborowski: Racławice. Powieść historyczna dla młodzieży. Warszawa 1908. Z 6 ilustracyami Gembarzewskiego.

Z. Morawska: Wilcze gniazdo. Powieść z czasów krzyżackich dla młodzieży dorastającej, z 5 rysunkami Witkiewicza.

St. Brykczyński: Moje wspomnienia r. 1863. Z 6 rysunkami K. Górskiego. Warszawa 1908. —

Zofia Bukowiecka: Jak się dusza budziła w Józiu. Opowiadanie dla młodzieży. Z 6 rysunkami A. Kamieńskiego. Wydanie drugie. Warszawa 1908.

Fr. H. Burnett: Mały lord. Powieść dla młodzieży. Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. Warszawa 1908.

Ks. kan. Schmidt: Dziewięćdziesiąt powiastek dla dzieci. Przekład J. Chęcińskiego. Wydanie nowe z kolorowanemi rycinami. Warszawa 1908.

M. Weryho: Co słonko widziało? Książka dla małych dzieci. Wydanie nowe. Warszawa 1908.

M. J. Zaleska: Przygody młodego podróżnika w Tatrach. Z 16 rycinami. Wydanie trzecie. Warszawa 1908.

— **„Swiat“.** Zeszyt 49 zaleca się niezwykle urozmaiconą i żywą treścią: Na wstępie p. Stanisław Kozłowski mówi o „Rodzinie w Polsce“, p. Z. Bartkiewicz opisuje stosunki w Łodzi w artykule „Złe miasto“, K. Tetmajer snuje dalszy wątek powieści „Król Andrzej“, I. Krzywda: „Dyplomacya europejska wobec Polski w latach 1862—1864“. W dziale krytyki literackiej Władysław Rabski ocenia sympatycznie zbiór poezyj Makuszyńskiego „Połów gwiazd“. W dziale „Chwila bieżąca“ znajduje się barwny opis pogrzebu Wyspiańskiego.

— **„Swiat Słowiański“**, zeszyt na grudzień opuścił prasę i przynosi treść następującą: „Nasza i Rosyi przyszłość“ przez dra Bronisława Potockiego; artykuł dyr. Romana Zawilińskiego p. t. „Trzy lata z życia Słowaczyzny: 1848—1861—1907“; „Artyzm u Słowieńców“ przez Josipa Begaliego“; uzupełniający artykuł: „Czeskie stronnictwo agrarne“ przez J. J. Laugnera. Zwraca uwagę polemiczny, wyczerpujący artykuł dra F. Konecznego: „Czy można dogodzić Rusinom?“ Obfity w treść i urozmaicony zeszyt zamykają rubryki stałe: „Przegląd prasy słowiańskiej“, mianowicie prasy ruskiej, rosyjskiej, czeskiej, słowackiej, słowieńskiej, chorwackiej, Bośni i Hercegowiny i innych, oraz interesująca Kronika.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 grudnia.

O polski charakter uniwersytetu. U rektora uniwersytetu lwowskiego zjawiła się wczoraj deputacya polskiej młodzieży, złożona z kilkunastu przedstawicieli polskich związków akademickich ze Lwowa i z Krakowa i wręczyła rektorowi memoryał w sprawie charakteru polskości lwowskiej „almae matris“ i jej obrony. Imieniem deputacyi przemówił p. Świeżawski, wiceprezes „Ogniwa“.

Następnie p. Swieżawski odczytał memoryał i wręczył go rektorowi. Memoryał ten, opatrzony podpisami przeszło 2000 młodzieży, wykazuje, że młodzież polska daleką jest od wszelkiej myśli walki z kulturalnym rozwojem Rusinów, że z radością powita chwilę, gdy na ziemi polskiej stanie wolne od nienawiści plemiennej, płomieniem czystej nauki i wiedzy gorejące ognisko ruskie wyższej wiedzy, ale młodzież polska nie pozwoli na to, aby ku temu obraną była droga nie wysiłku kulturalnego nauki ruskiej, lecz — rabunku, dokonanego na niezaprzeczalnej własności kultury polskiej. Młodzież więc prosi senat, aby w tej przełomowej dla uniwersytetu chwili, pomny swego ślubowania, złożonego krajowi dnia 2 marca br., nie dawał żadnych nowych ustępstw, żadnych „koncesyj“, godzących w historyczną własność narodu.

Rektor dr Dembiński zaznaczył, iż nie może dziś dać odpowiedzi stanowczej deputacyi, z tego względu, iż memoryał, jako wystosowany do całego senatu akademickiego, będzie przedmiotem obrad całego senatu, a następnie zapewnił rektor młodzież, iż senat zarówno, jak młodzież, przejęty jest duchem szczerze patryotycznym i obywatelskim, co powinno dawać rękojmię, iż nie zgodzi się na uszczuplenie charakteru polskiego uniwersytetu lwowskiego.

Echa zjazdu lekarzy i przyrodników. Piąty numer Dziennika X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich oraz obszerny tom sprawozdań z posiedzeń naukowych w sekcyach ukażą się niebawem w druku i będą rozesłane wszystkim uczestnikom zjazdu. Dla uniknięcia pomyłek uprasza się wszystkich uczestników zjazdu o niezwłoczne nadesłanie swego dokładnego i czytelnego adresu (najlepiej na karcie adresowej) od adresem: Administracya „Tygodnika Lekarskiego“ Lwów, ulica Sykstuska. l. 8.

Lwowski chór techniczny. Na walnem zgromadzeniu wybrano następujący wydział: Zaczek Józef (przewodniczący), Dąmbski Tomasz (zastępca przewodniczącego), Polaczek Tadeusz (sekretarz), Chęciński Albin (skarbnik), Schindler Edward (bibliotekarz), Ukowski Bolesław (zastępca bibliotekarza); do komisyi lustracyjnej zostali wybrani: Przybylski Maryan (przewodniczący), Pileski Bolesław, Gould Artur. — Na kuratora zaproszono na rok następny ponownie prof. Stanisława Kępińskiego, a na dyrygenta prof. Bronisława Wolfsthala.

Krwawa imatrykulacya.

(Telefonem.)

Lwów 14 grudnia.

Dzisiejsza uroczystość imatrykulacyi w uniwersytecie lwowskim zamąconą została krwawą bójką między studentami polskimi i ruskimi.

Pogłoska o tem, że rota ślubowania ma być wygłoszona w języku łacińskim, jako ustępstwo dla Rusinów, wywołała wrzenie u polskiej młodzieży. Już wczoraj wieczorem odbyło się w tej sprawie burzliwe zgromadzenie w Czytelni akademickiej, na którem zapadły uchwały niedopuszczenia do demonstracyi ruskiej.

Dziś około godziny 8 rano otoczyła policya gmach uniwersytetu silnym kordonem. — W chwili rozpoczęcia aktu imatrykulacyi o godzinie 9 rano aula była już szczelnie natłoczoną. Rusini zajęli miejsca pod ścianami, środek zaś sali zajęła młodzież polska. Rektor Dembiński przemówił krótko i wezwał dziekanów do odczytania formuły. — Ze względu na ogólne napięcie i w przewidywaniu demonstracyi zaniechano odczytania całej formuły, ale tylko odczytano jej część. Następnie rozpoczęło się odbieranie ślubowania. Najpierw ślubowali teologowie polscy i ruscy, następnie prawnicy. W tejże chwili wyszedł na parapet okna jakiś akademik Rusin i założył protest przeciw imatrykulacyi ruskich akademików. — Powstało zamięszanie i podniosły się ze strony polskiej okrzyki: „protestujemy“!

W odpowiedzi na protest polski młodzież ruska zaczęła śpiewać „Ne pora Lacham służyty“, a wielu z nich nakryło głowy. Wśród zgiełku nagle **podniósł się las kijów i rozpoczęła się bójka. Razy padały gęsto**, towarzyszyły mu zaś **jęki bitych studentów.** — Niebawem popłynęła krew z głów rannych. Bójka zacięta trwała kilka minut. **Około dziesięciu akademików odniosło cięższe rany.** Młodzież polska zwartą masą przycisnęła Rusinów i wyparła ich z sali na korytarz. Rusini wyparci usiłowali ponownie wejść do auli, ale zostali odparci. Wśród zgiełku zbito 3 palniki gazowe i kilkanaście szyb.

W chwili największego napięcia bójki, rektor z dziekanami wyszedł do sąsiedniej sali, ale niebawem powrócił i wszedłszy na stół zaprotestował przeciw awanturom.

Po wyjściu Rusinów odbyła się w dalszym ciągu imatrykulacya i miała aż do końca przebieg spokojny.

Rusini, wyparci z sali, udali się w pochodzie z pieśnią na ustach, przez miasto i rozeszli się do domów. Policya zamknęła dostęp do gmachu uniwersyteckiego silnym kordonem, poza którym tłoczyło się przeszło 1000 osób, zwabionych zgiełkiem i wieścią o bójce w auli.

Rannych studentów wniesiono do loży portyera, gdzie ich opatrzyło pogotowie ratunkowe. Z polskiej młodzieży odnieśli rany akademicy: Dobrzański, Szeligowski, Kożuchowski i dwóch innych. Z pomiędzy Rusinów opatrzyło pogotowie ratunkowe trzech.

Po skończonej imatrykulacyi młodzież polska sformowała pochód, przeszło 1000 głów liczący i udała się z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ pod pomnik Mickiewicza. Tam przemówił do zebranych student Wierciak, wzywając, aby młodzież polska także w przyszłości zawsze broniła polskiego uniwersytetu lwowskiego.

Lwów, 14 grudnia.

Podczas bójki poraniono ośmiu studentów po obu stronach i potłuczono lampy gazowe. Stacya ratunkowa opatrzyła ośmiu akademików, w tem pięciu Polaków i trzech Rusinów. Ciężko ranny jest pewien słuchacz medycyny, Rusin, który ma ranę ciętą na głowie długą na 4 centymetry, oraz obrażenia prawego ramienia. Inni odnieśli lżejsze kontuzye.

Wrażenie w Kole polskiem.

Wiedeń. Koło polskie i minister dla Galicyi otrzymali dokładną wiadomość o zajściach w uniwersytecie lwowskim już o godz. 2 po południu. Wśród członków Koła polskiego zapanowało wielkie oburzenie z powodu prowokacyjnego zachowania się Rusinów. Komisya parlamentarna Koła polskiego zbiera się właśnie w tej sprawie na posiedzenie.

Rada państwa.

(Telegramy „N.-Reformy“ z 14 grudnia.)

Wiedeń. W Izbie posłów zgłosili dziś interpelacye:

Pos. Eug. Lewicki do ministra spraw wewnętrznych w sprawie traktowania więźniów przez policyę lwowską.

Pos. Staruch do ministra obrony krajowej w sprawie karania żandarmów, uczęszczających do szkół, przez krajowego komendanta żandarmeryi.

Pos. Ochrymowicz do ministra skarbu w sprawie wymiaru należytości i przenoszenia własności włościańskiej.

Pos. Wityk w sprawie traktowania austryackich, a przeważnie galicyjskich robotników w Prusach i Saksonii. Interpelant zapytuje, czy rząd gotów jest chronić prawa austryackich obywateli w państwie niemieckiem i z całą stanowczością od rządu sprzymierzonego zażądać zaprzestania sprzeciwiających się traktatom handlowym praktyki wydalań z Prus i Saksonii i zniesienia systemu niewolniczych kontraktów, które pozbawiają galicyjskich robotników w Prusach ich wolności osobistej.

Wniosek nagły o natychmiastowe przystąpienie do obrad budżetowych, zgłosił poseł Chiari.

Obrady nad ugodą.

Nastąpiły dalsze obrady nad ugodą.

Zabrał głos pos. Laginią, który mówi po chorwacku.

Pos. Laginia uzasadniał odmowne stanowisko Chorwatów wobec ugody. Mowca uznaje, że jedyną dobrą stroną ugody jest konwencya weterynaryjna, poczem wyraził sympatyę dla chorwackiej delegacyi w Sejmie węgierskim. — Chorwaci potrafią chwycić się najskrajniejszych środków dla obrony swego narodowego programu. Mowca ubolewa, że inne słowiańskie stronnictwa tej Izby nie stanęły po stronie Chorwatów, zwłaszcza nie może pojąć stanowiska posłów słowieńskich.

O zwołanie Sejmu.

Wiedeń. W kuluarach obiega pogłoska, że Koło polskie prowadzi energiczne rokowania z rządem w sprawie zwołania Sejmu galicyjskiego już z początkiem przyszłego tygodnia, tak, że obradowałby on równocześnie z parlamentem. — Precedens w tym względzie istnieje, ponieważ w swoim czasie Sejm kraiński obradował równocześnie z parlamentem. Dotychczasowy wynik rokowań nie jest jeszcze znany.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 14 grudnia.

Przewiezienie p. Dobrodzickiej do Wadowic.

Wiedeń. P. Wanda Dobrodzicka została dziś przewiezioną do Wadowic. — W drodze towarzyszyli jej dwaj agenci.

Deputacya krakowska.

Wiedeń. Deputacya krakowskiej Izby handlowej, złożona z prezydenta Izby dra Dattnera, radcy Fedorowicza i sekretarza Izby dra Benisa, a prowadzona przez posła Sikorskiego, przedstawiła się ministrom handlu i robót publicznych, tudzież ministrowi dla Galicyi, informując przy tej sposobności ministrów o życzeniach i potrzebach galicyjskich sfer handlowych i przemysłowych.

O arcybiskupstwo poznańskie.

Kolonia. Do „Koeln. Ztg.“ telegrafują z Berlina: Zaprzeczyć należy błędnym doniesieniom włoskich dzienników o rzekomych planach nowego ambasadora pruskiego przy Watykanie, Mühlwertha. Mülwerth zna papieską kuryę i wie, że ona nigdy nie zajmowała wprost nieprzyjaznego (!) stanowiska wobec Polaków. Gdyby się znalazł kandydat na arcybiskupstwo poznańskie, wtedy oczekiwać należy przyjaznego porozumienia między papieżem a państwem, Na razie rząd pruski nie ma powodu, aby przyspieszać usunięcie interregnum.

Ustąpienie ministra.

Budapeszt. Minister honwedów generał Jekelfalussy ma w najbliższej przyszłości ustąpić.

Już jedzie.

Amsterdam. Po objedzie udał się cesarz Wilhelm w towarzystwie księcia Henryka na dworzec kolejowy, gdzie pożegnał się z ministrami i przedstawicielami władz. Na peronie przeszedł cesarz przed frontem kompanii honorowej, podczas gdy muzyka grała niemiecki hymn państwowy. U drzwi wagonu salonowego pożegnał się cesarz z księciem Henrykiem, poczem pociąg odjechał o godz. 9·40. Cesarz Wilhelm stał w oknie odjeżdżającego pociągu, salutując.

Z procesu Stoessla.

Petersburg. Generał Kuropatkin w zeznaniach swoich opowiedział między innemi, że posiada w swojem archiwum depeszę Stoessla, w której tenże raportuje mu o przebiegu bitwy pod Dasziczao, jako naoczny świadek. Tymczasem okazało się, że Stoessel wcale w tej bitwie nie brał udziału, ale siedział cały czas w Porcie Arthura.

Stoessel zaprzeczył energicznie temu zeznaniu.

Strajk.

Bordeaux. Z powodu strajku robotników elektrycznych i gazowych wczoraj wieczór ciemność zaległa ulice. Ludność przechodziła przez ulice, zaopatrzona w latarki. Kawiarnie były oświetlone świecami. Sklepy, zakłady i biura zamknięto.

Zamordowanie Sarafowa.

Sofia. Aresztowania rewolucyonistów z powodu zamordowania Sarafowa, trwają w dalszym ciągu. Z dotychczasowego przesłuchania mordercy Sarafowa, Panicy, wynika, że do wykonania czynu został on przeznaczony przez los. Dowodziłby tego także i ten fakt, że mimo wysokiej nagrody, jaką już dawno Porta nałożyła na głowę Sarafowa, nie znalazł się dotąd nikt w Macedonii, ktoby pokusił się o zabicie Sarafowa dla uzyskania nagrody.

W klubie socyalistycznym policya przeprowadziła ścisłą rewizyę i skonfiskowała archiwum klubu. Prokuratorya ma zażądać wydania posła do sobrania, Skramirowa, który jest wmięszany do sprawy.

Pogrzeb Sarafowa odbędzie się w niedzielę po południu. Już dzisiaj przybyły do Sofii liczne deputacye, które wezmą udział w pogrzebie.

Przesilenie gabinetowe.

Madryt. Minister skarbu zamierza ustąpić ze względu na zły stan zdrowia. W kołach politycznych uważają za rzecz prawdopodobną, że minister oświaty obejmie portfel skarbu.

Liga przeciwpojedynkowa.

Rzym. Król Wiktor Emanuel objął protektorat nad włoską ligą przeciw pojedynkom.

Walki w Maroku.

Lallamarnia. Jak tu donoszą, dnia 10 b. m. przyszło do walki pod Marchiką między wojskiem Rogiego a wojskiem szeryfa. Wojsko państwowe zostało pobite; wielu naczelników znalazło śmierć. Po stronie Rogiego padł generał Dschilali Mulnda. Liczba poległych po obu stronach dosięga cyfry 200.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Do numeru niniejszego dołączony jest kalendarz losowań na rok 1908, wydany przez znaną z rzetelności firmę: Edward Urban, dom bankowy w Bernie (Morawy). Kalendarz ów zawiera cenne wskazówki dla posiadaczy losów i papierów wartościowych.

Podziękowanie.

Poczuwamy się do obowiązku. Wielmożnemu Panu

HENRYKOWI GOTTLIEBOWI

nauczycielowi, zamieszkałemu w Krakowie, złożyć serdeczne podziękowanie za sumienne przygotowanie nas do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, który w c. k. Namiestnictwie we Lwowie zdaliśmy z bardzo dobrym postępem. Jako sumiennego, dobrego nauczyciela polecamy Go P. T. Publiczności. 5691 1 2

Marya Nemetzówna, Franciszka Warczewczewska, Gabr. Wiejowska, Helena Goldmanówna, Marya Polaczkówna, Anna Dudakówna, A. Rayska, Jul. Juszkiewiczówna, Fr. Gastówna, Olga Rachwałówna, Janina Gostwicka, W. Gawlas, Jan Szczurowski, Wilh. Korzonek, Fr Skibel.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 grudnia. (Giełda południowa.) Marki 117·80. Renta majowa 96·50. Renta koronowa węgierska 92·95. Akcye austr. zakł. kred. 630·25. Akcye węg. zakł. kred. 750·00. Akcye Anglobanku 291·00. Akcye Unionbanku 530·00. Akcye Bankvereinu 513·25. Akcye Länderbanku 407·50. Akcye kolei państwowych 669·00. Lombardy 150·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 580·75. Rima-Muranyi 514·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 181·—. Ruble 253·25.
Usposobienie: słabe.

Berlin, 14 grudnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 197·75. Tow. dyskontowe 169·25.
Usposobienie: ciche.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 14 grudnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	117 40	118 —
Franki papierowe	95 75	96 25
Dwudziestofrankówki w złocie	19 15	19 25
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „	94 25	95 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	93 75	94 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 —	96 —
4% „ miasta Lwowa	94 —	95 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	97 —	103 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	562 —	566 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	553 —	555 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 25	96 75
„ „ „ srebrna	96 25	96 75
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 50
4% „ „ węgierska	93 —	93 —
4% „ austryacka w złocie	114 25	114 75
4% „ węgierska „	110 75	111 25

Iwo Płomieńczyk.

Chwila.

Złota, wrześniowa, przedwieczorna godzina.

Pociąg wlecze się powoli, jakby i jego potężne przeguby opętał czar chwili, brała wszystka tęsknota za wywczasem, rozlana w dojrzałej przyrodzie, w spokoju ściernisk, znużeniu ugorów, w zimnym już, bladawym błękicie strumieni, widma daleko w skupionej modrości lasów...

Ogromna słodycz jest bowiem w powietrzu cichem, złotem od blasków zachodnich, rozpylonych w miał lotny nad niezmierną przestrzenią pól, dziwnie błoga i żywa, w tej przedostatniej godzinie smutnej pogody jesiennej...

Wszystko dalekie się zdaje i cudne, choć wyraźne, niby wspomnienie drogie, które zapach znajomy wywołał, lub melodya niesłyszana dawno.

Słońce jest już gdzieś nisko, bo światłość ze złotej staje się rubinową i jak w ogniu bengalskim płoną w tej czerwieni jaskrawe bukiety jarzębin przy gościńcach, jarzą się małe ogródki drożników, rozgorzałe wielkiemi gwiazdami aster, słoneczników i georginii stubarwnych. Przez otwarte okna wagonów zawiewa czasem od tych wysp kwiatowych znużony, chłodny zapach rezedy, na którą już padła rosa.

I znowu przestwór, świetliste obszary ściernisk, melancholia ugorów, nieopowiedziany urok ścieżek nieznanych, któremi myśl, wytchnąć pragnąca, zapędza się daleko, choć wie dobrze, że nie spocznie nigdy.

A nad wszystkiem bezmiar rozłoconego błękitu, na którym niema skazy.

Śnią się oczom wsie ubogie, stadka chałup o szarem poszyciu i sinawej bieli tynków, na których zwieszone z pod okapów złocą się bursztynowe stalaktyty kukurydzy. Widać na ścieżkach i podwórkach ludzi, którzy są w domu i czują zapach zgotowanej wieczerzy.

Ówdzie znowu nad potokiem rozsiadły się w snopkach konopie...

Zatrzęsienie stworzeń jakichś niesamowitych, w zapaskach zgrzebnych, związanych ciasno pod szyją, jak to czynią gęsiarki na deszcz, długich do ziemi, odprawiać się tam zdaje jakiś wiec tajemny...

Do olbrzymich makówek podobne, schną na żerdziach opłotków czarne, gliniane sagany, a ich wydłużone cienie leżą na trawach, jak wielkogłowe, przyziemne straszydła.

Wrześniowa, przedwieczorna, ostatnia godzina...

— — — — — — — — — —

Stacya!...

Krótki przystanek polny. Czeka się tu na pospieszny, który z przeciwnej strony nadleci. Krzyżują się tu z osobowym.

— — — — — — — — — —

Młoda kobieta z twarzą koloru róż herbacianych i czarnemi oczyma, patrzy przez okno wagonu i pełnym oddechem chłonąć poczyna wonne, chłodne, przedwieczorne powietrze.

Ma prosty słomiany kapelusz, opasany zielonomodrym woalem, spuszczonym w długich końcach na plecy i na białym jedwabiu bluzki złoty, cienki łańcuszek. Oparła się o ramę okna, przyczem widać jej rękę smagłą i drobną, na której błyszczy jedyny pierścionek z jakimś ciemnym kamykiem.

Twarz podróżnej jest piękna, tą samą przedwieczorną pięknością godziny, która właśnie pogasa nad ziemią, złota i słodka.

— — — — — — — — — —

Z hukiem i łomotem, z rytmicznym szczękiem stalowych gnatów, wpada kuryer na stacyę.

Błyskawiczne miganie pędzących wozów i okien pełnych kolorowej miazgi...

Śmiesznie blisko przelatują mimo te skrzynie z ludźmi!

Przesuwają się istoty obce, zbyteczne, obojętne, choć bezpowrotne, nieskończenie rozmaite... Każda zamyka swój świat własny, niedocieczony za każdą wlecze się coś osobnego, jakaś nędza czy nuda, jakieś chcenie dobre czy złe. Bóg jeden wie, co wszystko i poco.

Mija to jak sny, które niewiedzieć co znaczą, niepotrzebnie wyraźne, przelotne, niby obłoki pędzące...

Kobieta z twarzą koloru herbacianych róż i zielonomodrym woalem, mieniącym się jak skrzydła libelli, patrzy z blizka na szereg sunących przed nią okien, na korowód postaci, znikających bezpowrotnie, przyczem połowa tej twarzy, wychylonej nieco poza ramę okna, zanurzona w ostatniej, purpurowej fali słońca ma różaną przejrzystość owocu,

Kuryer staje.

Nagle... tuż przed nią...,

Wzrok...

Jakieś spojrzenie nierozpoznane, napastliwe a cudne, przepada w jej twarzy jak pszczoła w kwiecie...

Jakieś oczy wspaniałe patrzą na nią z blizka, przytrzymują siłą — mówią bez wstępu, szybkie, zdyszane, najpiękniejsze rzeczy, jakich — nie słyszała nigdy...

Ktoś smukły, wytworny, młody, stoi w oknie przeciwległego wagonu i patrzy...

Ona już także zaczyna widzieć jasne włosy na jasnem czole, jasny kwiat w butonierce, wykwint ust niewidzianych — i ani wie, że i jej oczy przepadły w tym młodym, nieznajomym wzroku, śmiałe, chciwe, przepiękne, że się oto zwarli tem spojrzeniem jak w uścisk szalony, ostateczny, przed którym pierwszego nie było i po którym nie może być już nic... nic...

Taki przepadły, bezkarny, jedyny moment...

Mija...

Nie czuje, że oto koła pod nią, cichym, podstępnym, niecofnionym ruchem poruszać się zaczynają i sunąć...

Młodzieńcze oczy nie puszczają jej jednak... Czuje spojrzenia jak pocałunki żywe, przeciągłe, żarliwe, niesyte...

Pociąg rusza...

Jeszcze chwila...

W tem szybki, zręczny ruch ręki w tamtem oknie, połysk jasnych włosów, przedziwna linia ust i biały, drobny kwiat pada na pajęcze wstawki jedwabnej bluzki, zawisa na złotym łańcuszku...

Już jest w jej rękach.

Nie sen...

Wychyla się. Ostatni błysk źrenic, krótki, przepadły, bezkarny...

Ekstatyczna woń tuberozy, woń weselna i cmentarna, woń miłości i śmierci wybucha jak płomień lotny w dusznem powietrzu wagonu.

— — — — — — — — — —

A pociąg, zwyczajnem swojem leniwem tempem, wlecze się dalej przez pola na których modrość wieczorna leży już, surowa i wystygła, o niczem zgoła niewiedząca. Sina martwota na okół, tylko dymy palonego perzu rozwlekają się daleko po ugorach.

Teraz dopiero czuć jesień głuchą i zapach nadchodzącej nocy.

— — — — — — — — — —

„Piszę krótko, bo się boję własnych słów. Odsyłam Ci Twój pierścionek i proszę, żebyś się na mnie nie gniewał. Nie tłómaczę nic, bobyś nie zrozumiał; wszakże ja sama rozumiem niewiele, wiem tylko, że nic już nie mam do roboty w Twojem życiu. Przeliczyłam się. Tyś sam tyle razy mówił o ofierze, którą czynię. — Tak mi było żal Ciebie! Teraz zrobiło mi się żal siebie samej i nie mogę.

Za późno mi na nadzieję szczęścia, zawcześnie na rezygnacyę.

Nic ze mną nie tracisz i nikt na rozstaniu naszem nie zyska.

Tylko coś mi się przewidziało takiego... Taki jeden jedyny moment, że nie mogę...

Dobra Ci życzę zawsze, choć niem w życiu Twojem nie byłam".

Kto się chce! zaopatrzyć w ładne i kompletne naczynia kuchenne i przyrządy domowe niech się uda do nowo-otwartego sklepu **„Iron"** Kraków, Floryańska l. 39, gdzie dostanie przedmiotów porcelanowych, szklanych, żelaznych, niklowych, stalowych, aluminiowych, drewnianych i t. d. jakoteż wanien w największym wyborze po stałych cenach. — Wysyłki uskutecznia odwrotnie. Poleca się P. T. Publiczności. 5707 1 10

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA
Kraków, Grodzka 13, Tel. 43. 4754 25 0

Wełny, flanele, barchany, jedwabie, płótna, bielizna stołowa.

Żakiety, okrycia, płaszcze wieczorowe. | Kostyumy, suknie, bluzy, halki. | FUTRA.

Własne pracownie.

Syróp Pagliano Najlepszy środek do czyszczenia krwi :::: wynaleziony przez: PROF. GIROLAMO PAGLIANO wyrabiany od roku 1838 przy sumiennem przestrzeganiu oryginalnych recept przez pierwotną firmę, przez wynalazcę założoną, a obecnie przez jego prawnych spadkobierców dalej prowadzoną we FLORENCYI, VIA PANDOLFINI (WŁOCHY). 3932 95 0

Cachets w płynie, w proszku. Żądać we flaszkach mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem PROF. GIROLAMO PAGLIANO. — Dostać można w każdej większej aptece. Skład dla Austryi::: **Sokrate Bracchetti, Ala (Południowy Tyrol).**

Największy wybór! Dużo nowości!



Lampki elektryczne kieszonkowe i baterye do napełniania tychże wszelkich systemów.

Szachy, Domina. Karty do gry. Przybory kawiarniane. Ramki do gazet.

NA DRZEWKO!

Dekoracye kompletne do ubrania całego drzewka od 2 koron do 15 koron.
Dekoracye i ozdoby z „Lamoty" (włos aniołów), szkła, papieru, waty i żelatyny.
Szklane perły, kule, trąbki, dzwonki i sople lodowe.
Girlandy złote, srebrne i kolorowe.
Aniołki i Lampiony na drzewko.
Szopki — Stajenki.
Pozłótkę złotą i srebrną, dyamentynę i śnieg błyszczący.
Lichtarzyki ozdobne i zwykłe.
Przyrządy do zaświecania i do gaszenia.
Świeczki woskowe i stearynowe, kolorowe, gładkie i karbowane. **Stoczki.**
Nowość: **Świeczki elektryczne.**

JAKO PODAREK!

Mydła i Perfumy w eleganckich kasetkach po rozmaitych cenach.
Mydła kwiatowe w najlepszej jakości, karton zawierający 6 sztuk 55 ct.
Perfumy, Wodę kolońską. Pudry i Mydła francuskie, angielskie i krajowe.
Wszelkie inne przybory toaletowe.
Nowość: **Mydła amerykańskie.**
Aparaty i preparaty do upiększ. twarzy i rąk.
Szachy, szachownice, Domina i różne gry towarzyskie.
Kompletne kasetki z przyborami do robót pileczkowych i snycerskich.
„Nowość" Cyrk Humpty Dumpty
Nowość „BON DIABLE". Najnowsza gra i zabawka.

NA GWIAZDKĘ!

Kotwiczne skrzynki budowlane i zabawki do układania (łamigłówki) z fabryki F. A. Richtera i Spółki.
Zabawki i lalki gumowe dla dzieci.
Piłki gumowe salonowe.
Przyrządy gimnastyczne pokojowe.
Tennisy pokojowe „Ping-Pong".
Siłomierze: „The Whitely".
Aparaty „Ideal" Family Gymnastics „Sandow".
Farby artystyczne. Przyrządy i kompletne **kasetki** do malowania olejnego, akwarelą, na terakocie, drzewie i naprskowania.
Przedmioty z drzewa i terakoty do malowania.
Aparaty z igłą platynową do wypalania na drzewie i odnośne wzorki.
Łyżwy śniegowe „Ski". 5492 2 0

polecają po cenach najtańszych: **Reim i Spółka,** Kraków, Rynek L. 37, Linia A-B. Cenniki darmo i opłatnie. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.

PERFUMY
na wagę i we flakonach

w kilkudziesięciu różnych zapachach, najmodniejsze: **Ażur, Gardenia, Ideal, Fleurs d'Amour, Coeur de Marie, Narcyz, Jaśmin, Orchidea, Orion, Fiołek** w kilku odmianach i wiele innych, również wody: **kolońską,** do ust i do mycia głowy na wagę i we flaszkach — poleca 3580 10 24

Czesław Śmiechowski
Mały Rynek, obok apteki pod Barankiem.



Proszę, zażądajcie Państwo opłatnie prospektów i próbek najlepszych styryjskich **lodenów męskich i damskich** na ubrania do polowania, dla leśniczych, turystów, jakoteż próbek wszelkich materyj mody na ubrania męskie i dla chłopców, na zarzutki, ulstry, od najtańszych aż do najwytworniejszych gatunków — od znanej z rzetelności pierwszej i największej firmy mającej lodeny **Wincentego Oblacka** C. k. nadw. dost. sukna Grac, Murgasse 9. 1442 30 32

Czarny żakiet damski zupełnie nowy, na wacie i jedwabnej podszewce, jest do sprzedania pod adresem: Kraków, ul. Ambrożego Grabowskiego l. 3, parter, front, na lewo. — Oglądać można od 12 do 3 po południu. 5681 2 2

CUKIERNIA P. MAURIZIO
W KRAKOWIE
zawiadamia Szanownych Odbiorców, iż zamówienia świętalne przyjmuje tylko do 19-go b. m. 5679 2 3

Handel towarów korzennych **Karola Arvaya w Drohobyczu** poszukuje **ucznia** do praktyki. 5693 2 3

Najpiękniejsze, najwspanialsze dźwięki. Prawnie chronione. 5067

„Dzwony Betleemskie"



żłóbek Chrystusa w pięknem, plastycznem przedstawieniu, bardzo wspaniały druk barwami świetlnemi, z oknami barwnemi. Nad żłóbkiem unosi się 3 aniołów srebrzysto promieniejących i dzwonią harmonijnie dobranemi dzwoneczkami. — Całość uwieńczona gwiazdą w górze świecącą, która wskutek odbijania się światła (po zapaleniu świec) rzuca na żłóbek łagodne promienie. Ta poważna nowość powiększa znacznie uroczysty nastrój i świąteczną radość i dlatego powinnaby się znajdować przy każdem drzewku. Wielkość 50×32 cm. — Cena K 3·50. — Wspaniałe sortymenty na wielkie drzewka. Całkowity srebrny sortyment, wszystko w bieli, 200 efektownych wspaniałych sztuk w pudełku 10 K. Tensam sortyment, ale barwny 8 K. Poważne sortymenty na mniejsze drzewka: 103 sztuk 1·90 K. 150 sztuk 4 K. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości (przekazem) **Juliusz R. Fekete,** Wiedeń, 54 P., Schönbrunnerstrasse 31, róg.



ELEKTRO-MECHANICZNA PALARNIA KAWY ZA POMOCĄ GORĄCEGO POWIETRZA
MARKA OCHRONNA

ANTONIEGO SUSKIEGO w KRAKOWIE.

Kawa tak palona i szybko chłodzona utrzymuje na długo czysty, swój własny smak oraz aromatyczny zapach i jest wydatną, a skutkiem tego w użyciu znacznie tańszą niż kawa palona dotychczasową dawną metodą. Kupujący ośm funtów naraz lub częściowo otrzyma jako premię za darmo ćwierć funta kawy palonej tegoż gatunku. 5626 3 12

Nowo otworzona **PRACOWNIA SUKIEN MĘSKICH** przy ul. Zwierzynieckiej l. 22, parter, oficyny.

Piotr Klaja
krawiec męski. 5430 10 16

Wykonywa najsumienniej kostyumy męskie podług najnowszej paryskiej i wiedeńskiej mody po bardzo przystępnych a nader niskich cenach, jak również przyjmuje zamówienia na ubrania z powierzonych sobie materyałów.

Stosowny podarek na gwiazdkę!



Sezonowa Nowość „RAX"

z prawdziwego lodenu grackiego we wszystkich barwach	K 3·80 i K 4·80
Oryginalne Antoniego Pichlera	„ 7·—
Z poręczeniem trwałe wyborne velour	„ 9·60
Najlepsze velour z mod. szeroką wstążką, we wszelkich barwach	„ 11·60

A. Sachsel, Wiedeń, wyrób kapeluszy XVII., Calvarienbergg. 34, II., Taborstr. 39. 5716 2 5

Biuro Nauczycielskie Heleny Skowrońskiej w Krakowie, Batorego 20, poleca Nauczycielki Polki z wyższem i średniem wykszt. Bony Polki i Niemki. 5553 2 5

Pracownia sukien damskich Długa l. 22, I p. 3962 39 0

KASZEL
Komu zdrowie miłe, usuwa kaszel.
5245
notar. uwierz. świadectw potwierdza pomocną skuteczność

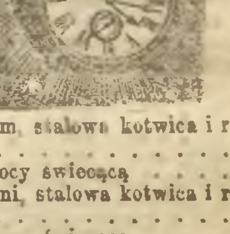
KAISERA karmelków piersiowych
z 3 jodłami.

Wybróbowane przez lekarzy i polecone przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi, zaflegmieniu, nieżytowi krtani, upoczywemu kaszlowi.

Paczka 20 i 40 halerzy. Dawka 80 halerzy.

Mają na składzie w Krakowie: K. Wiszniewski apt., F. Gralewski apt., H. Bartmański i Sp. apt., Jan Macudziński apt., W. Z. Borucki apt., Wiktor Redyk apt., Fr. Ksaw. Mikucki apt., Zopoth i Sp. drog. K. Jędrzejowski drog., J. Zacharski drog. ul. Dietla 48, A. Reifer drog., Antoni Pachucki drog., J. Hanak drog., M. Proń apt., Z. Marcoin apt., J. Wiśniewski drog., Stradom 7., Wincenty Grabowski apt. Ludwik Rosenberg apt., Maryan Doskowski apt. pod Białym Orłem. **W Podgórzu:** L. Łuczko apt. pod Koroną, D. Matula apt. **W Nowym Sączu:** Marcin Gorzecki apt., Ludwik Georgeon mag. farm. **W Starym Sączu:** A. Bojarski apt. **W Nisku:** Leon Korecki apt. pod Opatrznością. **W Muszynie:** Edward Rudy apt. pod Aniołem. **W Wieliczce:** Mr. Zygmunt Stehlik. Dr. Z. Mieczyński c. k. apt. salinarna. **W Rozwadowie:** Stanisław Czernecki apt. pod Opatrznością. **W Kalwaryi:** Józef Kunze apt. **W Pomorzanach** Władysław Derkacz apt. **W Rymanowie:** W. Haladowicz apt. **W Żabnie:** K. Maryanowski apt. **W Baligrodzie:** St. Paliszewski apt. **W Pilźnie:** A. Paderewski apt.; **w Limanowy:** Witold Zubrzycki apt.; **w Dąbrowie:** Heinz Walery apt.; **w Starym Sączu:** K. Bojarski apt.; **w Grybowie:** Józef Hodbod apt. 5076 4 24

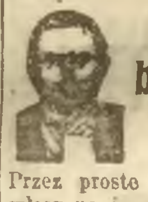
Najlepsze budziki
Rejestrowany wyrób. – „Adler-Roskopf-Alarm", tylko od mej firmy.



3-letnie poręczenie na piśmie. Jeżeli się nie nada, zwrot pieniędzy!

Z 1 dzwonkiem, stalowa kotwica i regulator	K 3·80
Z tarczą w nocy świecącą	K 4·20
Z 2 dzwonkami, stalowa kotwica i regulator	K 4·40
Z tarczą w nocy świecącą	K 4·80
Budzik konkurencyjny	K 2·90
Z tarczą w nocy świecącą	K 3·30

3-letnie poręczenie na piśmie. – Jeżeli się nie nada, zwrot pieniędzy! — Wysyła za zaliczką Pierwsza fabryka zegarków w Brüx **HANNS KONRAD,** c. i k. nadw. dost. w Brüx Nr 650. Zażądać mego głównego katalogu, obejmującego 3000 odbitek, który wysyłam zadarmo, opłacony. 4246 20 20



Grzebień do barwienia włosów.



Przez proste czesanie barwi siwe lub rude włosy na jasne, ciemne lub czarne! Zgoła nie szkodzi! Przez kilka lat do użytku! Tysiące w użyciu. Kosztuje 5 K. Wysyła **J. Schüller,** Wiedeń, II 2., Kurzbauergasse 4/7. 3891 4 11

Skuteczna walka z wrogiem!

Główny zast. Bialskiej fabryki chemicznej „BESKID" w Krakowie, ulica Lubicz l. 2 (dom w podworcu)

:: Agentura handlowo-techniczna ::
INŻ. EDMUND CZARNOWSKI

Poleca wyroby fabryki „Beskid", jako KRAJOWE. — Mianowicie: Artykuły techniczne, jak smary do maszyn, Tovote, Wazeliny, Wosk do pasów, pasty do metali i t. p. — Artykuły lecznicze wyborowej jakości. I tak życzliwie widziane **NA GWIAZDKĘ** w dużym wyborze wyroby kosmetyczne. P. T. kupcom i kupującym w większej ilości, ceny z odpowiednim opustem. **KUPUJMY U SWOICH!**

Mimo znacznego podrożenia kaloszy sprzedaje największy dom obuwia znanej w świecie firmy **Alfreda Fränkla Sp. Kom. w Krakowie** skład główny **Rynek 14**

KALOSZE i ŚNIEGOWCE po niebywale niskich cenach

Kalosze męskie po 2 złr. 25.	Kalosze męskie „Slipery" po 2 złr. 60.
Kalosze damskie po 1 złr. 30.	Kalosze damskie „Slipery" po 1 złr. 95.
Kalosze dziecięce po 1 złr. 15.	Kalosze dla panienek po 1 złr. 30.

Uwaga: Największy wybór męskich, damskich i dziecięcych bucików po niskich, stałych, fabrycznych cenach. **Zastępca L. STEIGLER.** 5454 2 6

Fotograficzne atelier z wielką wystawą lub z lokalem sklepowym i pobocznemi ubikacyami, poszukiwane do wynajęcia względnie do kupna, tylko w najruchliwszej części miasta.

Również proszę właścicieli domów, którzyby chcieli przez małe zmiany utworzyć piąterko, o przysłanie zgłoszeń pod »Solventer Mieter« do **ERNESTA KOHNA,** ekspedycyi ogłoszeń w Libercu (Reichenberg i. B.). 5699 1 0

15 stycznia 63 i 38 dni **5 lutego** 48 dni — **Kooka** podróże zbiorowe **Egipt, Palestyna i Turcya** — **Programy za darmo, opłacone.** Weltreisebureau **COOK,** Wiedeń, I. Stefansplatz 2. 5695



BEZPŁATNIE w ciągu jednego miesiąca nauczy się każdy, także listownie w 5 lekcyach nowego malarstwa nowemi farbami „Poljana" na aksamicie, atłasie, jedwabiu, suknie, szkle. Ażeby się każdy zapoznał z niemi, wiadomości wstępne nie potrzebne. Bliższe szczegóły podaje M. Taradasch, b. prof. nowocz. sztuk w ros. szkołach średnich. Wiedeń, II., Taborstrasse 21. zakład artystyczny. 5482 6 6

Praktyczne podarki dla Pań na Gwiazdkę poleca 5448 5 0

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI
Magazyn Nowości dla Dam oraz przyborów do szycia i modniarstwa. W niedziele i święta zamknięty. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Dla każdego gospodarstwa domowego jest najpożyteczniejszym podarkiem **NA GWIAZDKĘ**

:: SINGERA MASZYNA DO SZYCIA ::

Składy w których Singera maszyny do szycia nabywać można | Zaopatrzone są obok widocznym znakiem.

Singera Ko. Tow. Akc. maszyn do szycia **Kraków, Szpitalna 40** (naprzeciw teatru miejskiego). Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „Singera" są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia. 5646 1 0



Dla przyjemności podróże na „Thalii" pierwszorzędnym salonowym parowcu **austryackiego Lloydu w Tryeście**

Podróż I od 22 stycznia do 17 lutego **do Syryi i Egiptu,** przez Ateny, Rodus, Makry, Famagostę, Maltę, Jaffę (dla zwiedzenia Ziemi świętej), Beyruth (dla zwiedzenia Baalbeku i Damasku), do Aleksandryi 4 dni, Krety (dla zwiedzenia Knossos) i Wenecyi. — Ceny jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem 600 koron i wyżej.

Podróż II od 26 lutego do 24 marca do Połudn. Włoch, Tunisu i na Rywierę przez Syrakuzy, Tunis, Philippeville, Ajaccio, Neapol. Palermo, Mesynę. — Ceny jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem 600 koron i wyżej.

Podróż III od 4 do 21 kwietnia Wielkanoc na morzu, do Połudn. Włoch, Tunisu i Trypolisu. — Ceny jazdy za podróż morzem z utrzymaniem od 450 K wzwyż.

Wycieczki lądowe urządza Biuro podróży Thos. Cook et Son na podstawie warunków zawartych w osobnym programie. — Programy, informacye i zgłoszenia w **Generalnej Agenturze Austryackiego Lloydu w Wiedniu, I., Kärntnerring l. 6,** jakoteż we wszystkich agenturach i biurach podróży. 5828 6 7

„Jahra" Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 hal.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust, znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. Flakon Kor. 1·20.

Wyrób i główny skład 4295 39 42

APTEKA FORTUNATA GRALEWSKIEGO W KRAKOWIE.

Perskich dywanów wielki transport otrzymała ::: i poleca firma ::: **Dr NIEC i Ska Kraków, Szewska 20.** (Ceny bez konkurencyi).



Forman przeciw Katarowi puszka 40 h

Skutek zdumiewający. — We wszystkich aptekach. 4593 4 4

ANTONI HAWEŁKA

w Krakowie, Ces. Król. Dostawca Dworów,

poleca na nadchodzące

ŚWIĘTA i KARNAWAŁ

Ryby morskie:

Turboty, Sole, Szterlety, Homary, Krewetki, Ostrygi, **Auspiki i Majonezy rybne.**

Ryby rzeczne:

Szczupaki, Sandacze, Karpie, Liny oraz Łososie i Pstrągi złociste, Sigi.

Zwierzynę i Ptactwo dzikie, Kapłony, Pulardy styryjskie tuczone. Pasztety strasburskie i z dziczyzny, Szynki praskie, Jabłka, Gruszki, Mandarynki, Owoce francuskie „Fruits Glaces", Winogrona świeże słodkie i Ananasy świeże.

Miód w plastrach i **Bakalie.** Porter oryginalny angielski wystały, Ponczowa Esencya, Likiery holenderskie, francuskie, **stara Żytniówka,** wina szampańskie najpierwszej marki oraz **smaczne wina stołowe węgierskie.** 5410 3 6

Przesyłki na prowincyę odwrotnie. Telegram: **HAWEŁKA, KRAKÓW.** Telefon Nr 330.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca

JADWIGI z ŁOBZOWA

nowe książeczki z wierszykami dla dzieci

„Na Gwiazdkę"

„Coś dziwnego"! 30 hal.
„Krakowiaczek ci ja"! 30 hal.
„Paciorek" 50 hal.
„Przed latami" 60 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 5661 2 3

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 4051 27 0

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.
Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5662).

Proszę zawsze żądać Wyrobu krajowego

MUNKA OSZCZĘDZAJĄCYCH JĘDRNYCH MYDEŁ

z „nosorożcem" lub „kosą" 4955 10 50

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki mydła Szymona Munka w Żywcu l. 8.

(Założonej w roku 1846). **Próbki i cenniki darmo**

Zranienia wszelkiego rodzaju należy starannie chronić od zanieczyszczenia, gdyż najmniejsze zranienie może przejść w uporczywą, trudną do wyleczenia ranę. Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana **praską maścią domową,** jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia rany, łagodzi zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie zagojenia.

Wysyłka pocztą codzień. Dawka 70 h., pół dawki 50 h. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się 4 dawki, po otrzymaniu 7 K. 10 dawek opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.

Wszystkie części opakowania mają na sobie zarejestrowany znak ochronny. 3748 8 20

Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu, apteka p. „czarnym orłem", PRAGA, Mała Strana, róg ul. Nerudowej 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier.

Panna

z dokładną znajomością języka niemieckiego w piśmie i słowie, oraz stenografii niemieckiej i polskiej, pisząca biegle na maszynie „Remington", znajdzie umieszczenie we fabryce farb dawniej J. Karmański i S-ka na Zwierzyńcu. — Pierwszeństwo mają panny władające **językiem francuskim.** — Zgłoszenia osobiste w godz. 10—11 lub 5—6. 5706 1 0

TELEFOS

odległo samozapalacz gazu

1) Aparat „Telefos" zastosowany do gazowego palnika daje tęsamą wygodę przy oświetleniu gazem, jaką daje elektryczność;
2) funkcyonuje na każdą odległość;
3) zapobiega niszczeniu się siatek żarowych i ulatnianiu się gazu, zamykając go hermetycznie;
4) za naciśnięciem guzika zapala lampę lub gasi;
5) daje możność jeden i tensam płomień zapalać czy gasić z różnych miejsc odległości;
6) daje się zastosować do jednego, kilkunastu lub kilkudziesięciu lamp jednocześnie.

Generalne zastępstwo **F. Lord** Biuro techniczne

ulica Floryańska l. 55, Kraków. Telefon 230. 4744 7 10

NA PODARKI GWIAZDKOWE!

Z CZASÓW JADWIGI i JAGIEŁŁY
POWIEŚĆ HISTORYCZNA
napisała
TERESA JADWIGA
z 6 rycinami w oprawie rb. 1, w oprawie ozdobnej 1·40.

NA ZAMKU NASIELSKIM
OPOWIADANIE Z CZASÓW JANA SOBIESKIEGO
dla dorastającej młodzieży napisała
M. ZIELIŃSKA
z 10 rysunkami w oprawie 75 kop., w oprawie ozdobnej w płótno angielskie 1·20.

LUDZIE DOROŚLI i LUDZIE MALI W KRAJACH DALEKICH
z angielskiego przez **E. R. Shaw,** opracowała H. Sterling, z licznemi rycinami w oprawie 50 kop.

W PUSZCZACH AFRYKI
OPOWIADANIE przez JULIUSZA VERNE
Spolszczyła Br. Kowalska
z 4 rycinami w oprawie 65 kop.

PAMIĘTNIK STACHA
OPOWIADANIE DLA DZIECI
napisała **Marya Bujno**
z 20 rycinami w oprawie 50 kopiejek.

Książka Tadzia i Zosi
Opowiadanie prozą na tle swojskiem i historycznem
napisała **Marya Konopnicka**
z rycinami, w oprawie 90 kop., w oprawie w płótno angielskie 1·20.

SERCE
PAMIĘTNIK CHŁOPCA
Powieść dla młodzieży, napisał **Ed. Amicis**
z licznemi rycinami w oprawie rb. 1, w ozdobnej oprawie 1·50

ZEMSTA JAŚKA
OPOWIADANIE HISTORYCZNE z XII W.

ZARĘBA
OPOWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH
napisała **Walerya Szalayowa**
z rycinami A. Brzostka, w oprawie 60 kop.

POLSKA SZOPKA W SCENACH i PIEŚNIACH
do przedstawień publicznie i w domu napisał **Or-Ot.** ◆◆ Cena kop. 30.

SZOPKA
16 piosenek Or-Ota, muzyka Al-Ara, rysunki A. Piotrowskiego.
Łatwe piosenki, które dzieci mogą wykonywać w odpowiednich przebraniach, 40 kop.

J. I. KRASZEWSKI
Stara Baśń
Powieść z XIX wieku, streścił dla młodzieży **M. Offmański,** z licznemi rycinami i winietami A. Gawińskiego, w oprawie rb. 1, w oprawie ozdobnej 1·30.

GALERNIK
z powieści **Wiktora Hugo** pod tytułem
NĘDZARZE
opracowała dla młodzieży **St. Buraczewska,** z 40 rycinami, w oprawie rb. 1 kop. 20, w oprawie ozdob. w płótno angielskie rb. 1 kop. 50.

MOJE PISEMKO
TOM I—X, ROK 1902—1907
Każdy tom zawiera 2 kwartały, w ozdob. oprawie po rb. 1 kop. 50.

ARABELLA B. BUCKLEY
Zwróć oczy na przyrodę
I. ŻYCIE ROŚLIN
w polu, na łące i w ogrodzie
opracowała Marya Arct-Golczewska, z 8 tablicami barwnemi w oprawie 50 kop.
II. ŻYCIE PTAKÓW
opracowała H. Sterling, z 8 tablicami barwnemi i rysunkami w oprawie 50 kop.

ATLAS DO DZIEJÓW POLSKI
zestawił **EL. NIEWIADOMSKI**
Cena rb. 1 kop. 20

Co Matka Przyroda Opowiedziała swym dzieciom
przełożyła z angielskiego
MARYA KRECZOWSKA
z licznemi rycinami, w oprawie 50 kop.

CZWORO MOICH PRZYJACIÓŁ
I INNE OPOWIADANIA
przełożyła z angielskiego
MARYA KRECZOWSKA
z licznemi rycinami w oprawie 50 kop.

OPOWIADANIA
::: PRAWDZIWE i FANTAZYJNE NA TLE PRZYRODY :::
napisał **KAROL EWALD**
z licznemi rycinami, w oprawie 50 kop.

GOŚCIE ZIMOWI
i inne powiastki z życia zwierząt
opowiedział **B. DYAKOWSKI**
z licznemi rycinami, w oprawie 70 kop.

Co znalazłem w Stawach i Kałużach
opowiedziała **MARYA WERYHO**
z 25 rysunkami, w oprawie 40 kopiejek.

STRZĘPOUCH MATKA LISZKA SREBRNOPLAMIK
Opowiadania z życia zwierząt, napisał **E. S. Thompson,** tłómaczyła **M. Arct-Golczewska,** z licznemi rys. w opr. 50 kop.

DAWID COPPERFIELD
czyli WSPOMNIENIA SIEROTY
podług powieści **KAROLA DICKENSA**
z 6 rycinami, w oprawie 50 kopiejek.

CZYTANIA HISTORYCZNE
zebrały i ułożyły
H. WITKOWSKA i M. KULIKOWSKA
Tom. I. **Epoka Piastowska,** w oprawie w płótno angielskie rb. 1 kop. 60
Tom II. **Epoka Jagiellońska,** 3 zeszyty po 30 kop

SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w KRAKOWIE.
Do nabycia we wszystkich księgarniach galicyjskich. 5702 1 3

□ □ □ KATALOGI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE. □ □ □

Doroczna wyprzedaż gwiazdkowa

przez cały grudzień

w handlu

Zimler i Spółka.

5546 4 5

50 K tygodniowo i więcej łatwo zarobić. Zgłoszenia pod **H. L. 1332** przyjmuje **RUDOLF MOSSE, Praga.** 4998 11 15

Pomocnik handlowy
z działu delikatesów, bufetu i korzennego poszukuje posady. — **A. B.** poste restante **Bochnia.** 5528 4 4

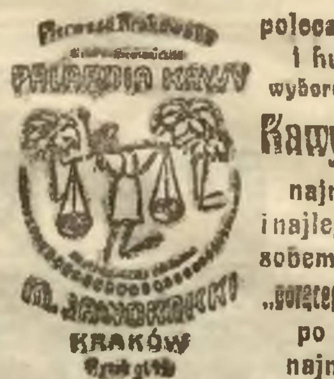
Młody początkujący buchalter
z egzaminem państwowym, poszukuje praktyki w instytucyi finansowej — nawet bezpłatnie. Łaskawe zgłoszenia pod „R. S. 55" poste restante **Kraków.** 5678 2 3

Potrzebne 2 pokoje

umeblowane, z utrzymaniem lub bez. Zgłoszenia **A. B.** poste restante **Kraków.** 5739 1 0

Jamniki młode z dobrego gniazda są do sprzedania po 14 K za sztukę. Leśnictwo w Kościerzu ad Moszczenica p. Rychwałd, k. Żywca. 5717 1 5

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI. 3862 164 0

Z powodu wyjazdu

jest do wynajęcia od 1 stycznia 1908 r. mieszkanie dwóch pokoi porządnie umeblowanych, kuchni, łazienki, przedpokoju i korytarzyka pomiędzy pokojem i kuchnią. Gaz w mieszkaniu. Mieszkanie znajduje się w bliskości ulicy Karmelickiej. Tamże są do odstąpienia trzy całkowite utrzymania.
Oferty uprasza się składać pod **D. B. 5** poste restante **Kraków.** 5682 2 2

BIURKA

żaluzyowe z prawdziwego amerykańskiego masywnego drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, oraz modne kompletne urządzenia dla biur, bibliotek i pokoi dla Panów, poleca jedyny spec. skład urządzeń biurow. pod firmą

ZYGMUNT LAUER

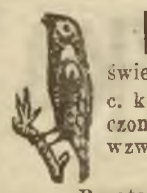
w Krakowie, Rynek 34, I p., Linia C-D (Pałac Spiski). Telefon 713.
Filia we Lwowie, Sykstuska 29. — Ilustr. katalogi darmo i opłatnie. — Ceny i warunki bardzo przystępne. 4270 35 100

KASZLĄCYM dzieciom i dorosłym

zapisują lekarze z najlepszym skutkiem

THYMOMEL SCILLAE

jako środek, który usuwa flegmę, łagodzi i uspokaja kaszel, a dolegliwości oddechowe leczy i zmniejsza ich ilość. Setki lekarzy wypowiedziały już swe zdanie o zdumiewającym szybkim skutku środka Thymomel Scillae przeciw wszelkim rodzajom kaszlu.
Zapytać się swego lekarza.
Flaszka K 2·20. Pocztą opłatnie po otrzymaniu K 2·90, 3 flaszki po otrzymaniu 7 K. 10 flaszek po otrzymaniu 20 K.
Wyrób i główny skład
W APTECE B. FRAGNERA
c. k. nadw. dostawcy, Praga-III., Nr 203
Można dostać prawie w każdej aptece.
Zwracać uwagę na nazwę przetworu, nazwisko wyrabiającego i na znak ochronny.
5745 7 24



Kanarki harcenskie

świetne śpiewaki we dnie i przy świetle c. k. nagrodami państwowemi odznaczone, polecam, począwszy od 10 K wzwyż. Samiczki od 3 K do 6 K. Wysyłam pocztą wszędzie.
Bogato ilustr. cennik za darmo.

Fryderyk Sauer
w Grażlicach (Graslitz) Czechy.
Słynna hodowla. 3694 1 5

K 450.000

tytułem głównej wygranej w **13** ciągnieniach do roku **13**
daje pięć następujących kuponów:
losu austr. czerwonego krzyża,
losu włoskiego czerwonego krzyża,
losu węgierskiego czerwonego krzyża,
losu Bazylika,
losu serb. państw. (tytoniowego).
Najbliższe ciągnienie już
dnia 1 i 14 stycznia 1908
Wszystkie kupony w ilości pięciu razem za gotówkę K 71·25 lub na
32 raty miesięczne po 2·50 korony.

Po przesłaniu pierwszej raty K 2·50 przekazem otrzymuje kupujący dokument sprzedaży stemplowany, wystawiony podług przepisów ustawy, z seryami i numerami efektów do których ma wyłączne prawo gry i wszystkie wygrane są wyłączną jego własnością. 5684 1 5

Stali zastępcy miejscowi potrzebni wszędzie.
Dom bankowy i kantor wymiany
„Mährisch-niederösterr. Merkur"
Berno (Mor.) ul. Nowa 20.

Sirolina „Roche"

Bywa
w chorobach płucnych, nieżytach, silnym kaszlu, zołzach, influenzie
przez licznych profesorów i lekarzy co dzień zapisywana,

Ponieważ są liche naśladownictwa, przeto prosimy żądać zawsze w oryginalnem opakowaniu „Roche".

Podnieca apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel, wydzieliny, sprawia, że poty nocne znikają.

Dostać można na zarządzenie lekarza w aptekach po 4 K za flaszkę.

F. Hoffmann-La Roche & Co.
Bazylea (Szwajcarya). 301 25 40